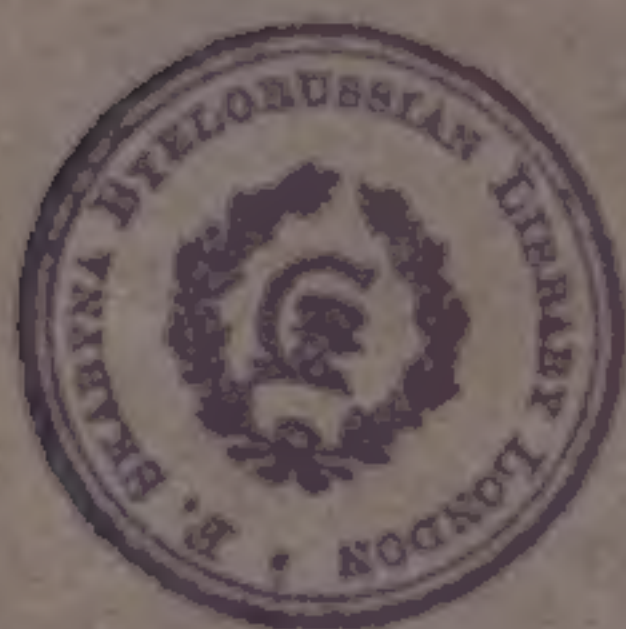


W. A.

Kaniok - Harbuniok

(Pawodle baśni Jeršowa).



W i l n i a 1 9 3 2 h.

Wyd. „BIEŁARUSKAJE KRYNICY“.

ČAŠĆ 1.

I.

Za dałami, za lasami,
Za šyrokimi marami,
Ů wadnej chacie, Ů wadnej wloscy
ŽyŮ dziadočak pry darožcy.
Byli Ů dzieda try synočki:
Rusy wołas, sini wočki;
Staršy—samy razumniejšy,
Druhi kryšku byŮ tuplejšy,
Treci prosta byŮ bałwan —
NazywaŮsia jon Iwan.
Staršy Imleniam Daniła,
A siaredni byŮ HaŮryła;
Treci... my užo kazali,
Ůsie durnym jaho prazwali:
ByŮ durny jak bot, jak pień —
Adnym słowam, chłopiec — dreń.
Braty siejali pšanicu,
Dy wazili u stalicu;
Musić — to jana była
Niedaloka ad siała.
Tam pšanicu pradawali,
Mnoha hrošy zarabiali:
ŮziaŮšy zołata jak droŮ,
Waračalisia damoŮ.
Pośle toha doŮha-skora
Prywalila k bratom hora:
Niechta Ůnočy staŮ im škodzić —
Pa pšanicy chodzić-brodzić;
Dy taho jašče nia dościć:

Jsim pšanicu, šelma, kosić!
Z toho hora braty plačať,
Ad šloz maľa šwietu bačať.
Dy dawaj za rozum bracca!
Treba, značyć, dahadacca,
Jak zławić toho zładzieja —
Złydniu, šelmu, lichadzieja?
Adzin brat im radu sulić,
Kab pšanicu karawulić,
Dy kab złodzieja zławić —
Haławu jamu skrucić.

II.

Dobra. Stała woś źmiarkacca,
Staršy brat pačaŭ źbiracca:
Cep i wiły ūziaŭ z saboj
I pašoŭ na strašny boj!
Nočka ciomna nastupiła,
Staŭ bajacca naš Daniła:
Dryžać nobi, lipnuć wočy,
Chodzić strachi sieraď nočy.
Woś Daniła, biedny, ūziaŭ
Cełu noč naskroś praspau.
Rana ūstaŭ, krychu pamyŭsia,
Wadoj pośle ceły źliŭsia,
Pryjšoŭ, łomicca u dźwiery:
„Ach wy, sonnyja ciaciery!
Adčyniajcie mnie skarej —
Ja pramok aź da kaściej”.
Braty dźwiery adčynili,
Karawulnaha puścili,
I dawaj pytać jaho,
Ci nia bačyŭ jon čaho?
Karawulny pamaliŭsia,
Ŭ prawo, ū lewa pakłaniŭsia;
Doŭha kašlaŭ i smarkaŭsia —
Dy raskazywać źbiraŭsia.
Pośle kaža niebarak:

„Było dzieła tak i tak:
Celu nočku ja nia spaŭ,
Taho złodzieja čakaŭ.
Noč usia była panura:
Padniałasja strašna bura,
A doždž liŭ, jak-by z wiadra —
Nia było tam mnie dabral
Jak mahłosia, tak plałosia —
Rešta — dobra udałosia“.

Bačka kaža: „Maładziec!
Pieršaj klasy ty chłapiec:
Abawiazak spoŭniŭ wierna —
Hetaj budzie ŭsim prymlerna.
A ja baču z hetaj štuki,
Što ty majstar na ŭsie ruki“.

III.

Nowy dzień pačaŭ źmiarkacca.
Treba sredniamu źbiracca.
Ŭziaŭ jon cep, kasu i wily,
Ŭ ruki plunuŭ z cełaj siły...
Prychwaciŭ i nož z saboj
I pašoŭ na strašny boj!
Nočka zimnaja nastała,
Drož jaho apanawała:
Zub na zub nle papadaje.
Woś Haŭryła naš nia znaje,
Što rabić, kudy padziecca?
Pryhałubiŭsia k susiedca...
Tam śmiajaliś, žartawali —
Tak pšanicy pilnawali.
Zaŭtra, pośle takoj nočy,
Hladzieŭ śmieła ludziam ŭ wočy;
Dy tak stukaŭsia u dźwiery,
Što nia znaŭ nijakaj mlery.

„Hej, plačurniki, ŭstawajcie!
Skarej dźwiery adčyniajcie,

Bo ad strašna ha marozu
U mianie pad nosam šlozy“.

Braty chutka adčynili,
Karawulnaha puścili;
Pačali pytać jaho,
Ci nia bačyŭ jon čaho?
Tut Haŭryła pamaliŭsia,
Ŭ prawa, ŭ lewa pakłaniŭsia;
Hawaryć saŭsim nia choča,
Tolki cichańka barmoča:

„Ja ŭsiu nočańku nia spaŭ,
Dyj pšanicy pilnawaŭ.
A maroz, taki traskučy,
Mianie wielmi pieramučyŭ:
Haława maja traščela,
Jašče čuju — balić ciela.
Ŭsio splaloŭsia, jak mahłoŭsia,
Aby tolki udałoŭsia!“

Bačka kaža: „Ty, chłapiec,
Taki samy maładziec!“

IV.

Stała treci raz źmiarkacca.
Treba mienšamu źbiracca.
Jon i wucham nie wiadzie —
Karawulić nia idziel
Dyj kačajecca na plečy,
Dy raŭnuje sabie plečy.
Piaje pieśni hustym basam,
Jak miadźwiedź uletku časam.
Braty stali narakać,
Janku ŭ pole pasylać.
A jon tak-ža nie maŭčyć,
Dy jašče krapčej kryčyć.

Braty kažuć: „Janka, stydna!
Nam tut kryŭda, nam abidna:
My tak ciažka pracawali,

Jak pšanicy pilnawali..."
Tut i bačka ustupiūsia,
Dy na Janku nawaliūsia:
„Marš mnie, kaža, da raboty!
Kładzi šapku, ciahni boty."
Pośle kaža: „Słuchaj Janku!
Kuplu zaŭtra abaranku,
Piernik, konika i bič:
Budzieš, Janka, jak panič."

Wot pakwapiūsia Iwan,
Ciahnie z pokućcia kaptan,
Ŭziaŭ wialiku łustu chleba;
Pamaliūsia, tak jak treba.
Choć nia braŭ z saboj siakiery,
Śmieła Janka lezie ŭ dźwiery
I šahaje praz paroh.

Až tut nieba jak piroh:
Ani chmarki, ni pylinki,
Zorki świeciać, jak razynki;
Mieścac biely sierać nočy,
Što až zorkam balać wočy,
Pływie jasny, soncaŭ syn,
Jak u maśle świeży blin.

Wot pa poli Janka chodzić,
Pa pšanicy wokam wodzić:
Abyjšoŭ raz dwa kruhom,
Dy staiūsia pad kustom.
Nočka ciahniecca marudna;
Stała Janku wielmi nudna:
Cely świet, jak jość, maŭčyć.
Janka zorki staŭ ličyć.
Raz ličyŭ i z tołku źbiūsia,
I druhi raz pamyliūsia;
I choć nočka była jasna,
Razoŭ piać ličyŭ naprasna.
Až nareście nadajela
Janku heta wažna dzieła.

V.

Bačyc Janka—skul biarecca—
 Niejki koń ũ pšanicu precca.
 Staŭny konik! wočy śmieły,
 Až bliščyc — taki byŭ bieły,
 Hrywa — jak-by załstaja;
 Chwostam ziemiłu zamiataje.
 Kapytami bje, chrapić;
 A pšaničku aź chrumścić;
 Dy zubami tak laskoča,
 Jak-by Janku źjeści choča.

Janka bliska padpuściŭ,
 Za chwost konika chwaciŭ:
 Pa chwaście, jak pa drabinie,
 Skočyŭ śmieła, sieŭ na špinie...
 Siadzić konna takim składam,
 Tolki što napierad zađam.

Ech kabyła jak padskoča,
 Z siabie Janku škinuć choča:
 Haławoj zatarmasiła,
 Źmiajom šyju zakrucila;
 Palacieła jak strała,
 Rawy, rečki praniła;
 Dyj wiłasia toż časami
 Nad dramučami lasami.
 Tak latała, jak-by ptuška,
 Stała doŭhaja, jak stužka...
 Woś jak strašnaja kabyła
 Janku biednaha nasiłał
 Choča siłaj, ci abmanam
 Lohka sprawicca z lwanam.
 Ale Janka naś nia prost:
 Krepka ũziaŭšysia za chwost,
 Nia puščaŭ, ale trymaŭsia
 I kabyle nie padaŭsia.

Tak kabyła hnała, hnała,
 Ale čuje — siły mała.

Tahdy kaža da lwana:
„Ciapier budzieš maim panam,
Bo ja baču — ty chłapiec
Z usich chłopcaŭ małodziec!“
„Nu, dyk pomni, ty kabyła,
Kab darma nie hawaryła!
Dla lwana-čaławiečka —
Budź pakorna, jak awiečka.“
„Dobra, Janka, budziem żyć,
Jak nam dola nabiażyć.
Adpačyniem ciapier kryšku:
Daj mnie poŭnu pieradyšku,
Kapu siena zaraz daj,
Ačyščaj i dahladaŭ.
A ciapier mnie daj wadzicy
Čystaj, świežańkaj z krynicy.
Koždy dzień, čuć-čuć dzianiok,
Prybiahaj ka mnie znarok
I puščaj mianie na wolu —
Pahulać pa čystym polu.
Ja tabie za siem dzieńkoŭ
Prywiadu dwaich kańkoŭ:
Takich staŭnych žarabcoŭ,
Što zadziwiš ŭsich kupcoŭ.
Naradžu jašče Kańka
Zawadzkoŭ — „Harbuńka“
Rostam cełyja try piadzi,
Horb na karku, horb na zadzie,
Wuśy doŭhi, šyja krywa —
Adnym słowam, koń na dziwa!
Dwoch kaniej sabie pradaŭ,
Harbuńka-ž nie addawaŭ —
Ni za hrośy, ni za marki,
Ni za jakija chwałwarki:
Kab i daŭ chto rubloŭ sto —
Ni za dźwieście — ni za što!
Na ziamli i pad ziamloj
Jon tawaryš budzie twój.

Z taboj ješci budzie, pić
I hałubić i lubić;
Abaronić u biadzie
I paciešyc u nudzie".
„Dobra!” dumaje Iwan.
U pastuśy bałahan
Źziaŭ kabylu dy zapior.
Sam blażyć u baćkaŭ dwor.

VI.

Świtać tolki pačalo,
Lacić Janka u siało;
Dy tak bieh chutčej, skarej!
Papałochaŭ ũsich kurej.
Śpiaśyŭ-piorsia tak biaz miery,
Što zhubiŭ u chacie dźwłery —
(Duraku usio adno!) —
Staŭ jon leżci praz okno.
„Hej, piačurniki, nia śpicie,
Bardžej chatu adčynicie!
Čarta bačyŭ ja, a-jej!
Adčynicie mnle skarej!”
Braty dźwłery adčynili,
Durnia ũ chatu upuścili;
Pačali jaho ruhać,
Što chacieŭ ich napužać.
Wot Iwan z wačej im sčez:
Ŭ try mihi na pieč zalez.
Loh, zlawaje, piaje pieśni,
Raskryčaŭsia, čuć nia treśnie.
Pośle kaža: „Tak i tak..”
Widzleŭ čorta ja adnak:
Čorny, straśny, krywy rohi,
Z kapytami jaho nohi,
Jašče wielmi doŭhi chwost —
Ne uwieś čartowy rost.

Bje pšanicu kapytami,
Reža wostrymi zubami,
Zamiataje ũsio chwastom.
Ja-ž siadzieŭ tam za kustom.
Razyhrałaš maja kroŭ:
Ja taksama tut zaroŭ;
Jak za chwost jaho chwaciŭ,
Dyk trymaŭ i nia puściŭ.
Pa chwaście, jak pa drablinie
Skočyŭ, sieŭ jamu na špinie;
Daŭ u bok jamu kalenam,
Zašmiardzieŭ jon horkim chrenam.
Nios mianie jon, nios i nios —
Wyšej chmaraŭ, da niabios;
Dy tak zmohła na chadu,
Što jazyk na baradu
Jamu wypierła. Až prosić:
„Bratok, Janka, dosyć, dosyć!
Puści — ŭ piekła užo čas;
Dajuć pleŭni znak jakraz.
Nia hubi mianie sa śwletu.
Cely hod table za heta
Abiacajusia służyć:
Prad carkwoj pakłony bić.
I nihto mianie nia zmusić —
Bolš ludziej, ci babaŭ kusić”.
„Ja i źlez z čarta dałoŭ,
Dyj puściŭ jaho damoŭ”.
Janka doŭha tut ziawaŭ,
Bolš ni słowa nie skazaŭ.
„Ech, bałwan ty, durań ty!”
Tak kazali dwa braty.
Rahatali ŭ kułaki
I chwatali za baki...
Jašče doŭha pośle toha
Chachatali, jak z durnoha.
Sam stary nia moh strymacca,
Kab da šloz nie razśmiejacca.

Tut biada jaho datknuła —
Niešta ů bok jamu kałnuła.
A jak wielmi rasstahnaŭsia,
To ůžo bolejš nie śmiajaŭsia.
Bo starym, widać, nia možna
Chachatać nieaściarožna.

VII.

Latuć chmary, wlecier honić;
Drewa z drewam štoś hamonić.
Dzień za dniom śpiašaŭsia duža;
Ich illa chwataŭ dasuža,
Pasawaŭ ich, tak jak korty;
Caniŭ, ważyŭ, čaho warty:
Choć i dobry, choć i złydni —
Pa siem dnioŭ składaŭ u tydni.
Pa čatyry tydni ŭziaŭšy,
Dni pa dwa, ci try dakłaŭšy,
Z cełaj sumy rabiŭ miesiac.
Daŭ druhi, a pośle dziesiać —
Złażyŭ hod pa kalendaru.

A sam, hlanuŭšy praz chmaru,
Zapisaŭ jaho, jak treba —
Iznoŭ chmaraj zakryŭ nieba.

Hod lacić tak za hadami;
I nia wiedajem my sami,
Što, adkul i jak biarecca?
Skul wada ciače u rečca?
Adkul heta wlecier wieje?
Chto na niebie zorki sieje?
Adkul chmary, skul małanka?
Nia znaŭ hetaha i Janka.

Kolki času, mała-mnoha,
U illi prajšto światoha? —
Ja nia znaju — nia pytaŭsia!
Janka z plečaj raźwitaŭsia:
Chadziŭ niehdzie, rabiŭ niešta;
Mienš dureŭ, a bolejš zrešta

Pracawaŭ, jak było treba,
Kab nia jeści darma chleba.

Braty mała uvažali,
Jaho durniam časta zwali.

Čas kaciŭsia dalej-bolej
Z ciažkoj, horkaj ludzkoj dołaj.

Dy kamu jakoje dzieła,

Kolki času pralacieła?

Pamiž dniami wiečny taniec:

Bieskaniečny toj ražanlec,

Što illa światy zawioŭ —

Z ludzkich śłoz, biady, trudoŭ...

Dy što budziem bladawaci?

Ochl... na wiek naš hora chwacie.

Dzień lacieŭ tak, noč za dniom...

Dalej bašniu pawiadziom!

VIII.

Adzin raz — było u świata —

Staršy brat haściŭ u swata:

Tam napiŭsia da paŭśmierci.

Pryčapiliś k jamu čerci.

Wot pa poli jaho wodziać,

Kličuć, pchajuć, dražniać, zwodziać;

Pa bałocie paciahali,

Pośle ŭ rečcy pakupali;

Stul zahnali na kurhan,

Pośle pchnuli ŭ bałahan.

Hladź Daniła: dziwa, dziwa!

Dwoje dobrych, trećcia krywa:

Tyja koni — uch, cha-cha!

Hety — prosta jak błycha.

Tyja warty sto rubloŭ,

Hety — moža piać hrašoŭ?...

Rostam cełyja try piadzi,

Horb na karku, hob na zadzie,

Wuśy doŭhi, sam krywy

Ad chwasta da haławy.

„Nu, ciapier ja razhadaŭ,
Hdzie durny naš prapadaŭ!“

Kaža sam sabie Daniła...

Uwleś chmiel z jaho adbiła.

Woś Daniła biažyć ŭ chatu,

Pad sakretam kaža bratu:

„Bačyŭ ty, jakich kaniouŭ,

Jakich słaŭnych žarabcoŭ,

Bałwan, durań, naš Iwan

Ŭziaŭ schawaŭ u bałahan?“

Tut Daniła, tut Haŭryła —

Jak ich pole tam nasila? —

Latuć prosta ŭ pieraboj:

Praz harody ,krapiwaj —

Parać nohi, bjuć kaleni,

Praz płaty i praz biarwieńni,

Skačuć, padajuć ■ roŭ,

Ŭstajuć, latuć iznoŭ...

Až pabiehli ŭ bałahan,

Hdzie kaniej schawaŭ Iwan.

Tut i wočy adčynili,

Doŭha tak nie hawaryli,

A pawiesili ŭ chadu

Jazyki na baradu.

Koni tyja — jak čaroŭny!

Jak adzin — abodwy roŭny —

Hrywy — prosta zelatyja,

Jak duha, krywaja šyja,

Wočy čorny, poŭny žaru...

(Och, kab mnie takuju paru!)

Šerść ■ jabłyki pabita,

Dy pryčesana, pamyta,

Bliščyć jasna, jak u lustry,

Koni rezwy, bojki, šustry —

Bjuć ab ziemi kapytami;

A braty nia znajuć sami,

Što rabić? ci tut astacca?

Hdzie, kaho, ab čym pytacca?
Choć wialiki rozum mieŭšy.
Tut stajali, jak zdurnieŭšy...
Až pramowiŭ brat Daniła:

„Kob jaho niačysta siła!
Skul Iwan takich kanioŭ,
Brat ty moj, siudy prywioŭ?”
A Haŭryła toj paroju
Kiwaŭ mudraj haławoju:
Jašče pośle ad tych rečaŭ
Paskrabaŭsia niżej plečaŭ.

„Bač, jakija, kaža, štuki!
Durnym ščaćcie lezie ŭ ruki.
Ty, jak ryba, ab lod bješsia,
Jak duha prad dolaj hniešsia,
Zrobiš propaść tej raboty,
A zarobiš... paru złoty!
Durny Janka piaje pieśni:
Kryčyć, šelma, čuć nia trešnie;
Jamu-ž ščaćcie, jak toj zwier,
Samo lezie za kaŭnier!

IX.

Tut rozumny brat Daniła
Kaža cicha: „Słyš, Haŭryła!
Durniaŭ tut miż nas niamaš:
Budzie ŭ horadzie kirmaš;
Mnoha budzie tam kupcoŭ. —
Woźmiem hetych žarabcoŭ,
Pradadziom, padzielim hrošy...
Za taki tawar charošy
Woźmiem choć i sotniaŭ piać.
Možna budzie pahulać!
A chto hrošy mnoha maje,
Toj rozumny, toj hulaje!
A jak wypješ, moj ty bracie,
Jak ciabie wiasiołaść chwacie —

Ci kamieŋni, ci biarwieŋni —
Table mora pa kaleni!
Jak ubačyš hdzie pjanoha,
Nie čapaj, jak i światoha.
Nawat dzieci heta znajuć —
Čisie pjanomu ustupajuć.

A dla Janki-duraka
Chwacić hetaha Kańka:
Jon mały, krywy, łachmaty —
Budzie Janka im bahaty!

Tut braty u miłaj zhodzie
Stali ũ hetakaj pryhodzie
Miż saboj za ruki bracca,
Abymacca, caławacca;
Što aź koniam było śmiešna,
Jak ściskalisia paciešna —
Usie try zarahatali
I chwastami zamatali.

X.

Sonca chodzić, čas idzie,
Dni latuć pa čaradzie —
Adpačynku im niamaš.
Až pryšoŭ jakraz kirmaš —
U stalicy, ■ samoj.

Na tarhi takoj paroј
Pradawać wiazie narod
Drowy, zbožža, lon i miod.
Iduć, inšy — pahladzieć,
Jak bahatym torh idzieć;
Toј panluchać, toј pasluchać;
Inšy — kryšačku paruchać,
Što lažyć hdzie na baku,
Ci samo ũpadzie ũ ruku.
Baby — chustki tarhawać,
Dzieŭki — zuby pradawać.

Ech, wialiki torh pašoŭ!
Niemcaŭ, Šwedaŭ, Łatyšoŭ...
Toj kupiec, a toj zładzlej —
Poŭna inšych to-ż ludziej.
Pływie zołata ruččami,
Kupcy hołymi rukami
Hrošy mierać, wažać, ličuć;
Narod prosty k' sabie kličuć:
Jak zachoćuć, ašukajuć,
Bo rachunki dobra znajuć.

Tut usie stali duch:
Pa narodzie pajšoŭ słuch,
Što pahanski car Saltan —
Jdzie wajnoj na chryścijan.
Dy jamu jašče daloka:
Prad im mora jość hłyboka —
Pakul dojdzie jon da nas,
Projdzie sto hadoŭ jakraz.

Tut padkusiŭ čort Daniłu,
Jon u bok šturchnuŭ Haŭryłu:
Bjuć pakłon prad abrazami,
Uzdychajuć, šelmy, sami;
Ščyra Božu pamaliliš,
Bačku ŭ nohi pakłaniliš:
Kaniej Jankawych ukrali,
Z imi niekudy prapali...

Dzień da wlečara chiliŭsia.
Janka tak-ža pamaliŭsia,
Ščyra kajaŭsia za hrech
I sabraŭsia na načleh.

Piajeć pieśni, idzie recha;
A ludziam z jaho paciecha:
Zawuć złodziejom adny,
Inšy kažuć, što durny.
Kryčać baby: „Jon—chitrec!“
Dzieŭki kažuć: „Maładziec!“

XI.

Skokam-bokam náš Iwan
Uwachodzić ũ bałahan:
Hladzić — konikaŭ ni duchu,
Ani śledu, ani słuchu —
Usiaho adzin Kaniok —
Toj krywieńki Harbunlok!

Konik łaščycca i skača,
Janka płąča i nia bača:
Swaju dolu praklinaje,
Na čarta biadu składaje:

„Ech, wy koni darahija!
Hdzie wy, koni waranyja?
Jaki bies was tut pakraŭ?
Kab-ža-ż jon, łajdak, prapaŭ!
Kab jaho na hetym świecie
Apisali u hazecie!
Na toj świet jak papadziecca,
Kab nia wiedaŭ, hdzie padziecca!
— „Hej, Iwan, tak nie klanisia:
Lepiej Bohu pamalisia!“ —
Tak kazaŭ mały Kaniok,
Krywy Jankaŭ Harbunlok.

„Nie płaci, Iwan, pustoha
Na čarta, na ducha złoŭ:
Braty konikaŭ pakrali,
Ja sam widzieŭ, jak ich brali.
Ciabie skryŭdzili strašenna;
Sprawa, bačyš, wielmi drenna.
Tolki-ż, Janka, brat ty moj!
Ty sa mnoj a ja z taboj:
Choć na kartu ũsio pastawim,
Jak zachočam, dzieła sprawim!

Na mianie siadaj, na plečy —
Budź spakojny, jak na plečy
Dy za wuśy, brat, dziarżysia
Hladzi, tolki nie zwalisia:
Bo, jak nohi zadziareś,

(Dyk kaściej nie pabiarėš.
Ja zładziejaŭ nie bajusia:
Jak waźmusia, razhanusia
Za hadzinu, hetym znakam,
Pralatu sto milaŭ z hakam..."

Tut Iwan prynios drabinu,
Uščapiłusia, sieŭ na špinu:
Prymaściłusia, jak u jamie,
Sieŭšy dobra miž harbami.
Kaniok bjecca niespakojna.
Wyhladaje wielmi strojna:
Krywy, zhorbleny, jak žaba,
A Iwan na im, jak baba —
Siadzić, ścisnuŭšy kaleni,
Dzierżyć hrywu poŭnaj źmienlaj.

Tut Kanlok puściłusia krokam,
Pośle bieham, pošle skokam,
Pośle ptuskaj, to pčaloju,
Pośle — honkaju strałoju.
Wiorsty, mili, tak jak chwali,
Pierad Jankam pralatali...

XII.

Hladź braty — aź Janka precca:
Im niama kudy padziecca.

„Hej, bratočki, kraści stydnal
Majo ščacie wam zawidna:
Kolki-ż ja napracawaŭsia,
Pakul ich dahadawaŭsia!
Wašy wočy zawiduščy,
Ruki tak-ža zahrabuščy:
Wy mnie konikaŭ zabrali,
Choć na ich nie pracawali.
Wy razumny na čužoje,
Choć čužoje — to ſwiatoje".

Adkazaŭ jamu Daniła:

„Što-ż, Iwan, twaja tut siła,
Bo tawar nia naš, a twoj.

Ale widziš, brat ty moj —
My zrabili heta z hora.
I Haŭryła tak hawora...
Woś, pšanica drenna rodzić,
Dy čużyja wočy škodzić —
Dyk i trudna, widzim sami,
Nam źwiazuć kancy z kancami.
A jak prydziecca prapaža,
Ci upadak, ci pakraža;
Ci Boh daść nieuradžaj.
Dyk tahdy choć prapađaj!
Choć ty hwałt kryčy, niaboža,
Dy i toje nie pamoža.
U tym hory, u tym žalu,
Celu noč my razważali.
Tahdy kaža mnie Haŭryła:

„Čuješ, kaža, ty, Daniła!
Kab kaniej lwana ŭziać...
Kab tak ŭziać... i tak... pradać!“

Ja i tak jamu i hołak,
Ale žal nam žonak, dzietak...
Ty nam rodny, brat ty naš,
Tut jakraz pryšoŭ kirmaš —
Pradadzlom twačch kaniou,
Woźmiem z tysiaču rublou,
Tahdy mnoha čaho sprawim,
Haspadarku to-ž paprawim.
A tabie za ŭsie zaboty
Kupim nowu šapku, boty,
Smačny piernik, smahły bič —
Dyk ty budzieš, jak panič!“

„Jedźcie z Boham!“ Janka kaža:
„Karyść waša — mnie prapaža:
Kab da dzieła pryłažycca,
Ja hatoŭ kaniej pozbycca;
Dy jak z dobrymi bratami,
Na kirmaš pajedu z wami.“

Choć hrašej ja nia lublu,
Sapie piernikaŭ kuplu".
Braty ciaška uzdychnuli,
Hetu słowy jak pačuli.
Dy što zrobiš? Jon jak skaža,
Usio roŭna, jak zawiaža.
Ciaška budzie, lohka, drenna —
Słowa Janki nieadmienna.

XIII.

Dzień kanaŭ, radziŭsia wiečar
Paciahnuŭ zimniejšy wiecier.
Paskrabaŭšy sapie piaty,
Sonca spać išło da chaty.
Miesiac wielmi zapažniŭsia:
Na kirmašy dobra ŭpiŭsia —
Byŭ čyrwony, jak burak —
Nie chacieŭ ŭstawać nijak.
Staŭ narwowy, zły, błaŭhi:
Mieli kłopat z im baŭhi —
Usie kryčali, jak umieli —
Ledźwie wypierli z paścieli.
Nu, i wylez jon na nieba
Nie taki, jak było treba:
Niejki sonny, z krywym bokam
I z pjana — padbitym wokam.
Woś nareščcie paciamnieła.
Noč saŭsim na ziemi siela.

Braty stali sumniawacca,
Ci nia treba zatrymacca?
Jak skazali, tak zrabili:
Tut aboz swoj załažyli;
Kaniej dobra prywłazali.
Sami to-ż adpačywali.
Wot pad drewami hustymi
Braty sieli; Janka z imi.
Razasłali tut adziežu,
Razłažyli swaju ježu —

Kryšku soli, bułku chleba
I što tolki było treba.
Najpierś Boha pachwalili,
Pośle—dobra zakusili.

Kali tut Haŭryła hladź!
Kaža: „Niešta tam widać:
Jak ahoń wun tam bliščyć —
Nie haryć i nie traščyć...
Ci to moža mnie zdajecca?
To ūstaje, to znoŭ kładziecca...
Tolki połymia padaje,
Ale što tam — ja nia znaju“...

I Daniła to-ż hladzić:
Ci haryć, ci nie haryć?
Pośle kaža: „Bačyš, Janka?
Ni ahoń tam, ni małanka,
Ale moža ważna štości
Tam zhubiŭ, jak jechaŭ chtości?
Skoč ty, Janka, ŭ tuju nietru —
Tut nia budzie kilametr“.
A sam dumaje Daniła:

„Kab ciabie tam zaduśyla!“
Wot Iwan blare Kańka,
Swajho druha — Harbuńka —
Skočyŭ, sieŭ, za wuśy ūziaŭ
I bratom z wačej prapaŭ.

„Spasi nas, Ila światy!“
Tut skazali dwa braty:
„Musić to niačysta siła
Z tym Kańkom jaho nasiła“.
Braty stali ahładacca,
I malicca i plawacca...

XIV.

Wot Iwan lacić u wietry
Pa ziamli i po pawietry:
Aż ahoń raście, pyłaje,
Kruh wialiki abymaje —

Prosta dzień zrabiūsia z nočy.
Janka žmuryć tolki wočy;
Kaža: „Dziūna niešta budzie:
Jość światło, a hdzie tut ludzi?
Niama dymu i nia hreje...
Moža čort jaki dureje?“

Harbuniok jamu tłumačyć,
Što ahońčyk hety značyć.
Kaža: „Janka, nie dziwisia!
Hladzi dobra, nachilisia:
Wun lažyć, piaro takaje,
Wielmi ważna, choć małoje,
Što žar — ptuška tut zhubiła,
Sapie chwost jak cierabiła.
Tolki-ž, Janka, nia ruš licha,
Kažuć ludzi: „jak śpić cicha!“
Choć jano wialika dziwa,
Ale budzie nieščaśliwa.
Dobra wiedaju ja heta:
Widžu — jość na im prymieta.“

„Nie placi, Kaniok, naprasna:
Čamu maje być niaščasna?“

Tut Iwan piaro paruchaŭ,
Pahladzieŭ, pašla paniuchaŭ;
Braŭ u ruki aściarožna,
Tak i hetak—kruciŭ rožna;
Zawiarcieŭ u niejku trapku
I schawaŭ sable u šapku.
Wot Iwanka wielmi rad,
Zawlarnuŭ Kańka nazad:
Nia źličyŭ-by moža troch:
Užo byŭ jon pry bratoch.

„Skaży, Janka, što było?
Dy jakoje tam światło?
I čamu jano bliščela,
Čamu pośle paciarnieła?
Ci tam hrošy, toje—heta,
Ci małanka, ci kameta?“

Janka kaža: „Dy ničoha!
Jechaŭ ja, išła daroha;
Pry darozie pień stać:
Woś toj pień bliščyc— haryć...
Ja jaho špiarša paruchaŭ,
Pośle dźmuchaŭ, dźmuchaŭ, dźmuchaŭ
Až woś ja saŭsim achryp.
A toj pień — hnŭly jak hryb.
Dy nareščie ŭziaŭ dy zhas,
A ja skočyŭ, dy da was!“
Braty doŭha rahatali,
Za baki siabie chwatali.
Dy Iwan nie uwažaŭ:
Bo ŭžo wielmi krepka spaŭ.

XV.

Noč prajšla, jak nia było,
Sonca jasnaje ŭzyšlo.
Dzień wiasioły naradziŭsia;
Na świet hlanuŭ, aź ździwiŭsia,
Što kruhom usio pryhoža:
Ziamla, nieba... Ptaška Boža
Tam pad niebam, tak zdajecca,
Wisić z pieśniaŭ, aź śmiajecca.
Kruhom inšyja utorać —
Ranny paciery haworać.
Woś braty kaniej siadłajuć;
Na ich skorańka siadajuć;
Pamaliliš kryšku Bohu
I skarej, skarej ŭ darohu!
Braty jeduć — ceła trojka;
Biahuć koni rezwa, bojka;
Kaho tolki nahanłajuć
Pa darozie— ŭsich minajuć.
Až i horad pakazaŭsia,
Hdzie kirmaš toj adbywaŭsia.
Widać cerkwa i zwanica,
Pośle— celaja stalica.

Torh wialiki, ludziej poŭna,
Dy bratom daroha roŭna,
Bo uwieś, što byŭ, narod,
Jak stajaŭ, razlawiŭ rot.
Hladziać ludzi—dziwa, dziwa!
Dwoje prostych, trecia krywa:
Tyja koni—jak čaroŭny!
Jak adzin abodwa roŭny;
Treci byŭ krywy, łachmaty,
I maleńki i harbaty:
Rostam celyja try piadzi,
Horb na karku, horb na zadzie;
Wuśy doŭhi, sam krywy
Ad chwasta da haławy.
Chto dziwiŭsia, chto śmiajaŭsia...
Tut načalnik pakazaŭsia —
Haradničy z štabam celym.
Na kani siadzić na białym:
Tam hladzić, tut słowa skaža,
Tam rukoju znak pakaža.
Jaho słuchajuć žaŭniery:
Taho walać pa kaŭniery,
Inšych niehdzie tam wałočuć,
A jany iści nia chočuć.
Tut jakraz cyhan papaŭsia,
Što pry konikach prakraŭsia...
Aż tut hladź! načalnik bačyć —
I nia wiedaje, što značyć;
I jon tak-ža dziwu daŭsia;
Sierad rynku zatrymaŭsia,
Hdzie stajaŭ uwieś narod.
I jon to-ż razlawiŭ rot.
Koni Jankawa čaroŭny:
Jak adzin—abodwy roŭny,
Šyja doŭhaja, krywaja.
Hrywa—prosta załataja,
Šerść u jabłyki pabita...
Toj načalnik, jaho świta

Tak dziwiš, tak hladzieli,
Jak-by tut akamianieli.

Pośle kaža da narodu:

Ja usim daju swobodu —
Možno śmieła handlawać
I kuplać i pradawać,
Ale hetych żarabcoŭ
Nie čapać! Swaich kupcoŭ
Siudy zara prywiadu,
Bo da kniazia ja idu."

XVI.

Woś blażyć stary da kniazia:
U dwarec kniazłowy ŭłazie
Raskazaŭ, jak na dałoni,
Što na rynku stajać koni:
Dwa takije, što na dziwa!
Jość i treća, ale krywa,
Dyk nia waźna. Para taja —
Prosta čuda! Załataja
Ichna hrywa, tonka šyja...
Adnym słowam, koni tyja
Na świet cely najpiarwiejšy,
Ad kniazłowych pryhażejšy.

Kniaz nia moh ni jak ściarpieć,
Kab kaniej nie pahladzleć.
Staŭ tut mycca, prybiracca,
U mundur swoj nadziawacca;
I za dźwie jakraz minuty
Byŭ adziety i abuty.
Kniazia kličuć da abiedu.

„Niama časul kaža, jedu."
Pryčaplaje tut pałaš,
Kaža: „jedu na kirmaš."
Z im pašla wialika banda:
Sotni dźwie—stralcoŭ kamanda;
Haradničy sa swaimi,
Kniaz za im, stralcy za imi —

Pruč na rynek, jak małanka.
Tam braty, a z imi Janke,
Koniom tym haspadary,
Ważna chodzić usie try.

Aż i kniaź siudy pryjechaŭ.
Na kaniej hladzić z uciehaj,
Abychodzić ich naŭkruh
I pytaje: „chto tych dwuch
Žarabiatak haspadar?“
Janka kaža: „Ja, moj car!
Ja abodwuch hadawaŭ,
Jeści—pić ja im dawaŭ;
Myŭ i čyściŭ kožny dzień —
Dyk-ža woś tawar nia dreń!
Dy na słaŭnych žarabcoŭ
Tut saŭsim niama kupcoŭ...
A ja tanna ich pradam:
Wosiem tysiać — dyk addam!“

Kniaź ni słowa ni skazaŭ:
Hrošy wydać prykazaŭ;
Dać jašče kazaŭ apryč
Piać rubloŭ na maharyč.

XVII.

Kaniuchi jakraz kniaźlowy
Mielŭ tut wuzdečki nowy,
Nowych konikaŭ siadłajuć,
Na ich zbruju uskladajuć.
Koni rezwy, bojki, strojny,
Ale wielmi niespakojny.
Aściarožna wiaduć koniaŭ:
Prajšli moža paru honiaŭ —
Adnaho wiali pa troch —
Koni źbili usich z noh,
Za saboj ich wałakli
I da Janki ŭciakli.

Tut i kniaź ■ śled biażyć;
Na ludziej swaich kryčyć —

Tym niama kudy padziecca —
Staić Janka dy śmiajecca...

Kniaź tut kaža: „Nu, bratok!

Widžu — ty adzin znatok,

Najmacniejšy waładar —

Swaim koniam haspadar.

Dyk chadzi, bratočak, z nami:

Nad usimi kaniuchami

Adnaho ciabie pastaŭlu;

Što zachočaš, tabie spraŭlu:

Dam kniaziowu tabie ježu,

Tak-ža nowuju adžiežu,

I kaniušym budzieš zwacca —

Jak u maśle syr—kupacca.

Što-ž, Iwan, na heta skažaš?”

„Zrablu toje, što prykažaš:

Kniaź, dasi mnie jeści — pić,

Budziem żyć, jak nabiažyć.

Tolki pomni, kniaź, warunak,

Kab nia byŭ jaki trafunak!

Bo lublu ja dobra spać.

Lublu pieśni to-ž piajać;

Smačna jeści, pić smahlej

I takich jak ja ludziej;

Jak zrablu swaju rabotu,

Maju da hulni achwotu!”

Słuchaŭ kniaź i dziwawaŭsia,

Što Iwan taki udaŭsia.

Swajo słowa daŭ kniazioŭska;

Kaža: „Budzie ŭsio takoŭska,

Jak ty chočaš: budź spakojny!

Choć słuha, ty budzieš wołny:

A twaja takaja służba,

Što miž nami budzie družba.”

Janka kaža: „My paładzim,

Jak u zamku twaim siadziem.”

A uwieś, što byŭ, narod,

Jak stajaŭ, razlawiŭ rot.

XVIII.

Janka pieśniu zaciahnuŭ,
 Na kaniej rukoj machnuŭ,
 I biaruć usie napramak
 Z rynku prosta dy na zamak.
 Piaje Janka, koni skačuć:
 Usie ludzi heta bačuć,
 Jak, uziaŭšysia u boki,
 Harbunlok pajšoŭ u skoki.
 Pierš „Lawonichu“ skakali;
 Pośle tyja pierastali,
 A kaniok naš naostatku
 Sam adzin pajšoŭ ŭ prysiadku.
 Hladziać ludzi na tych koniaŭ;
 Nie žalejućy dałoniaŭ,
 Tolki plaskali, kryčali,
 Dyj chuścinkami machali.

Braty tak-ža z taŭo dziwa
 Nie hladzieli bolej krywa,
 Bo Iwan, pa dobrej zhodzie,
 Daŭ im hrošy pry narodzie.
 Ūziaŭšy hrošy tym-ža časam
 Zatrymalisia papasam
 U karčmie, dzie papilisia,
 I da domu paplalisia.
 Hrošy zhodna padzialili,
 Piwa, miodu nawaryli:
 Pierš hulali na wiasielli,
 Jašče pośle na pachmielli
 I żywuć sabie, jak znajuć,
 Dy Iwanku ŭspaminajuć.

Choć i dobry jany ludzi,
 Bolš ab ich kazać nia budziem:
 Chaj żywuć sabie, jak chočuć,
 Ci tam płačuć, ci chachočuć —
 Janka bolej nam cikawy,
 Da jaho prystupim sprawy.

ČASĆ II.

I.

Staŭ Iwan kanušym zwacca;
Jak u maśle syr, kupacca;
Nie markociŭsia da chaty,
Staŭ razumny i bahaty.
Mieŭ jon chleba i da chleba
Usiaho, čaho patreba.
Jeŭ chleb z salam, z chlebam sala;
A jašče, kali papała,
Mazaŭ šmalcam, mašlam, miodam
Žwierchu, zboku i padspodam.
Jeŭ mihdały, andrymony,
Ananasy, cynamony;
Zapiwaŭ usio maślankaj,
Kwasam, sokam i śmiatankaj,
Kawaj z mašlam i harbataj,
I zakusywaŭ salataj.
Tak-ža inšaj raznaj ježy,
Botaŭ, šapak i adziežy —
Nie daŭcio mnie moža wiery? —
Skažu praŭdu, — mieŭ biaz miery!
Choć u dzieda, choć u kniazia
I biada za ščaściem łazie.
Tak i z Jankam. Treba-ž heta?
Žyŭ spakojna ceła leta,
Až tut bach! piarun zwaliŭsia,
Što pierš Janku i nia śniŭsia.
Žyŭ u kniazia niejki spalnik,
Što byŭ pierš taki načalčik —
Samy staršy ŭ celym zamku.
Kniaź addaŭ kanušnju Janku.

Dyk toj spalnik tak zławaŭsia,
Što aŭ klaŭsia i plawaŭsia.
Ale Janka swajo znaje —
Tamu złydniu nia ŭstupaje.
Spalnik bolš jašče złujecca:
Dzień i noč z saboj hryziecca,
Spać nia moŭa, ani jeści —
Choča Janku z świetu źwieści.
Aŭ nareście daŭ prysiahu:
Kaŭa: „Zhinu, trupam lahu,
A na im tyki pamščusia:
Nie daruju, jak waŭmusia!“

Biedny Janka i nia wiedaŭ:
Jeŭ i spaŭ; abiedaŭ, śniedaŭ...
A tut spalnik plany stroić:
Prymiaraje, pośle kroić,
Pośle raz jašče nicuje,
Biely nitački chwiarbuje —
Aŭ hatowa wyjšła licha!
Šepča spalnik sabie cicha:

„Dam tabie ja, prypilnuju!
Swajej kryŭdy nie daruju.“

Prajšło tydniaŭ moŭa piać.
Pačaŭ spalnik padhladać,
Ci Iwan usio-spraŭlaje —
Ci pracuje, ci hultaje?

Hladzić z-boku, aŭno bačyć —
Dy nia wiedaje, što značyć?
Što Iwan sabie nia dbaje:
Piaje pieśni, dy hulaje...
Ale koni u paradku.

Spalnik staŭ dwaić padhladku:
Jak zaŭsiody, koni syty
I prybrany i pamyty;
Hrywy stuŭkaj zaplatany,
Chwasty nawiet pryčasany!..
Woŭ-ŭa spalnik naŭ nia znaje,
Chćo Iwanu pamahaje?

Padhladaje, kruhom chodzić,
Až u hoławu zachodzić;
A Iwan sabie nia dbaje —
Ptaje pieśni i hulaje...

II.

Naš Iwan nie pračuwa je,
Što na sercy spalnik ma je.
Spalnik doŭha dumaŭ, mroiŭ —
Plan taki sabie zakroiŭ:
Raz u stajniu cicha skraŭsia,
Dy ■ skrynju zakapaŭsia
I zasypaŭsia aŭsom.

Tam lažyć sabie maŭčkom,
Škirawaŭ na dźwiery wočy,
Dy čaka je tolki nočy.
Dryžać nohi, serca bjecca,
Biedny spalnik aź trasiecca;
Z strachu čuć nie pamiraje —
Usio čaka je, ŭsio čaka je.

Chrapuć koni, skrypiać dźwiery,
Ci chto stuknie — jon biaz miery
Tak baicca, aź trasiecca,
Sam nia zna je, hdzie padziecca;
Dušu poŭnu strachu ma je —
Ŭsio čaka je, ŭsio čaka je!

Noč nastała, kruhom ciomna;
Strachi kružacca tajomna;
Spalnik dumkami zaniaty,
Duša lezie aź u platy,
Zub na zub nie papada je —
Jon čaka je, ŭsio čaka je...

Až woś niejka strašna siła
Ŭziała dźwiery adčyniła.
Žniała spalnika trywoha,
Dyj nia molicca da Boha!
A, choć lapaje zubami,
Dyk i hlanie to-ž časami.

Bačyc—Janka tut pryšoŭšy!
Spalnik, duch ŭ sabie prawioŭšy
Hladzić, bačyc, jak cikawy,
Ci jakija buduć sprawy?

Uwajšoŭšy aściarožna,
Janka šapku źniaŭ nabožna;
Zapiajaŭšy štoś wiasioła,
Ahlanuŭsia nawakoła.
Biare z šapki wuziałočak
I dziaržyc za bieražočak;
Hlanuŭ, kryknuŭ, zaśmiajaŭsia...

Spalnik pilna pryhladaŭsia,
Dumaŭ—Janka skarb raźwiaža,
Jamu, spalniku, pakaža.
Tak i wyšlo: Janka ŭziaŭšy,
Wuziałok toj raźwizaŭšy,
Adkłada je na bok stužki,
Dastaje piaro Žar-ptuški;
Ziaŭ u ruki i kruhom
Piarom świecić jak ahniom.

Woś lubujecca naś Janka:
Piaro świecić jak małanka —
Prosta spalniku pad nos;
Až źlacieŭ z jaho awios —
Tak zatrośsia, tak spužaŭsia,
I nia rad byŭ, što papaŭsia.
Adnak Janka nie zwažaje,
A z piarom swaim hulaje.

Nahulaŭsia, kładzie ŭ šapku.
Koniam siena pa achapku
Daŭ, pačyściŭ, plerasłaŭ,
Kańku chwościk padwizaŭ.
Koniam hrywy zaplataje;
Myje, čyścić, zamlataje,
Dyk paradak aź bliščyc.
Pla je Janka aź traščyc!
Daŭšy konikam wadzicy,
Sypnuŭ bieleńkaj pšanicy,

I sam wielmi staũ ziawać,
Zachacieũšy musić spać.
Razłażyũšy swoj biarłoh,
Pamiż końmi Janka loh.

III.

Pryjšła zhuba ciomnaj nočy:
Sonca lezie joj u wočy;
Dzień śmiajecca, noč bladnieje;
Świet zbudziũsia. Dnieje, dnieje!
Piajuć ptuški. Świet pryhoży
Piaje, chwalić Ohład Boży.

Spalnik tak-ža prabudziũsia;
Na świet hlanuũ, aź ździwiũsia,
Što tak świetła, tak pryhoża.
Choća wyleźci — nia moža!
Lezie z skryni cicha, cicha...
Dy awios šuršyć, jak licha.
Tolki-ž Janka śpić, nia čuje.
Spalnik nowy plany snuje:
Da raboty sprytna ũziaũsia —
Aż da Janački zakraũsia,
Ciahnie šapku, z šapki—stužki,
Dyj schwactũ piaro Žar ptuškil...
Tady spalnik, brat ty moj,
Ŭziaũ i piaty za saboj.
Kniaź ustaũ, biarecca jeści;
Aż tut spalnik niasie wieści;
Tak i tak pra Janku kaža,
Na kancy piaro pakaža.
I jak staũ jamu wywodzić
Pleści, łhać i waławodzić...—
I što Janka čaradziej,
Horšy ad usich ludziej;
Što jon niechryść i pałaniec,
Waražbit i ašukaniec.
Kniaź toj słuchaũ, słuchaũ, słuchaũ
Aż pa łysinie pačuchaũ.

Spalnik niska pakłaniūsia,
Ū try pahibieli skruclūsia;
Piaro z pazuchi dastaū,
Kniaziu wietliwa padaū;
Piać pakłonaū pryłazyū
I sam spryt na adstupiū.

Kniaz hładzieū i dziwawaūsia,
Kruciu wusy i śmiajaūsia;
Dy nia wledaū, czyja siła
Tut była, što tak świaciła?
Tym piarom kruciu, kruciu,
Pośle končyk adkusiū...
Prykazaū piaro schawaci
Pad zamok i pad piačaci.

Pośle kryknuū na dwaran,
Kab šukali, hdzie Iwan.
Jany kinuliś paśpiešna...
Było kniazlu wielmi śmiešna,
Jak dwaranie u dźwiarach
Druh ab druha trach—tarach!
Nos pa nosie, łeb pa łebie...
Pakazaliś zorki ū niebie,
Słozy stali u wačach,
Jak dwaranie pry dźwiarach
Biehli, pali, palahli,
Dyj padniacca nie mahli.

Pośle ūstali skokam-bokam,
To zapraūdy, to narokam;
Sabie cichańka mirhajuć,
To latuć, a to kulhajuć,
Za saboju ciahnuć kluśni
I paūzuć až da kaniuśni.
Woś prybiehli, adčynili,
Dyj sadomu narabili...
Jak ūzialisia — nie marudziać,
Kryčać, nudziać, Janku budziać,
Zapraūdy i dla zebaŭki —
Jon chrapić na ūsie zastaŭki.

Pošle stali ščykataci,
Ciahać Janku pa toj chacie,
A jon śpić spakojna, roŭna,
U hrudziach pawietra poŭna;
Son paważny, smačny, plaŭki —
Jon chrapić na ũsie zastaŭki.

Pošle Janku jak absieli,
Bili, drali, jak chacieleli.
Cely dwor siudy sabraŭsia,
Ale Janka nie dawaŭsia:
Śnić pra hadziŭny, wužaŭki
I chrapić na ũsie zastaŭki.

Śpić, sapie, chrapić, marmoča—
Ustawać saŭsím nia choča.
Tak naš Janka spaŭ i spaŭ,
Pośle ũziaŭ i sam ustaŭ.

„A was tut čaho nahnala?
Što, wam, kaža, zamku mała —
Siudy lezicie kutom?
Jak padmažu was knutom,
Dyk papomnicie na wiek,
Što Iwan za čaławiek!”

„Nia kryčy, z barłohu złaż,
Bo wun kliča ciabie kniaź”

„Kniaź?...Nu, dobra! Prybiarusia —
Zara kniaziu pakažusia.”
Tak kazaŭ paślom Iwan.
Zara wyciahnuŭ kaptan,
Pojas, šapku, nowy boty;
Tolki što nia braŭ kapoty.
Tak źbiraŭsia, doŭha myŭsia,
Daŭžej pošle charašyŭsia —
Prajšlo moža try minuty,
Byŭ hatowy i abuty.

IV.

Woś Iwanka padbadryŭsia
I ũ pałac sabie puściŭsia.

Lezie śmieła, nie baicca:

Pierad kniaziam stanawicca.

„Nu, našto mianie budziŭ?”

Janka tut zahawaryŭ.

„Jak, našto? nie dahadaŭsia?

Ty. bratok, ciapier papaŭsia! —

Dy ty... heta, dy ty... toje —

Hdzie ty ŭziaŭ piaro takoje?

Ty nia wiedaješ ukazu.

Pa kniaziowamu prykazu?

„Kali chto hdzie što zhubiŭ-by,

Abo skarb jaki hdzie byŭ by —

Dyk usio kazionna budzie”.

Heta znajuć usie ludzi”.

„Dobra, kniaź! Kab što jakoje

Ja kali kamu takoje,

Dyk tahdy mianie karajcie:

Ci sadzicie, ci stralajcie.

A jak ja saŭsim ničoŭ

Nie zrabiŭ kamu takoha,

Dyk našto tahdy swarycca

Lezieš, kniaź, dy chočaš bicca?

A kab ja i što jakoje,

Dyk i što-ż-by tam takoje?”

Kniaź tut kryknuŭ na dwaran:

„Što tut, kaža, mnie Iwan

Haradzić pačnie i pleści...

Zara mnie piaro prynieści!”

Janka z šapkaj spachwaciŭsia,

Ale darma cierabiŭsia,

Bo piara saŭsim nia stała:

Ŭziało, šelma, dy prapała!

Niama Janku što rabić:

Staić biedny, dy hladzić,

Jak dwaranie pryciahnuli

Niejku skrynju, adamknuli

I, złamaŭšy try piačaci,

Piaro stali dastawaci.

„Nu, Iwan, synok moj, biedny!

Ty čaho zrabiŭsia bledny?

Ha, sahać dyk ty umieješ,

A ciapier dryžyš, pacieješ!”

„Kniaź, daruj mnie!” Janka prosić:

„Bolš nia budu lhaci, dośić!”

„Nu, daruju hety raz.

A ciapier tabie prykaz:

Tolki-ž, Janka, aścierožna!

Žartawać sa mnoj nia možna.

U mianie takaja moda:

Kali zrobiš, budzie zhoda,

A jak nie, dyk toj paroju,

Čub zdymu, dyj z haławoju!

Ciapier musiš ty pajści

Tuju ptušku pryniaści:

Kab šwaciła jejna cieła,

Kab takija plory mieła,

Jak woś heta šwiecić jasna”.

„Kniaź, ty čepišsia naprasna:

Skul mnie ūziać, ci hdzie ukraści?

Jak na jejny śled papaści?”

„Što, ty śmieješ jašče sporyć?

Čuješ, kniaź tabie haworyć!

Kali skažaš jašče słowa,

Pasiaku ciabie na drowa.

Sabirajsia u darohu.

I za heta dziakuj Bohu,

Što żywy jašče astaŭsia.

Try niadzieli — bolš nia baŭsia!

Daju času tabie mnoha.

I nia strašnaja daroha:

Jedź tudy, kudy patreba —

Ci na ziemi, ci na nieba —

I z Žar-ptuškej waročajsia.

A jak nie, dyk raźwitajsia

Z swajej bujnaj haławoju.

Klanuś hetaj baradoju!”

Janka bolej nie prasiŭsia:
Slaźmi horkimi abliŭsia.
Što rabić — i sam nia znaje;
Dolu-wiedźmu praklinaje.

V.

Paznaŭ Janka, čym jość hora:
Hora horkaje jak mora,
I šyroka, i hłyboka
I kaniec jaho daloka.
Hora trudna, hora wažka;
Hora ciśnie wielmi ciažka.
Adnek hora najciažejša,
Jak ad nas jano dužejša.
Choćam horu nie padacca —
Treba z im uściaž zmahacca.
Tahdy hora palahčeje,
Jak uzbudzicca nadzieja.
Tahdy hora zhinuć moža,
Jak druhi tabie pamoža.

Woś naš Janka tym mamentam
Lacić z płaćam i lamentam,
Da Kańka biażyć u stajniu,
Hdzie mieŭ chatu, hdzie mieŭ spalniu,
Tam Kańka za šyju chwacie,
Kaža: „Zhinuŭ ja, moj bracie!”

Kaniok kaža: „Supakojsia!
Miły Janačka, nie bojsia:
Ty sa mnoju, ja z taboju,
Jak ščupak żywie z wadoju.
Hora chutka pieramielim,
Na dźwie čaści jak padzielim.
Dyk skaży mnie, u čym sprawa?”

Kaniok tak hladzieŭ laskawa,
Što Iwan tut nia strymaŭsia —
Krepka z im pacalawaŭsia.

„Tak i tak“, pačaŭ tłumačyć:
„Sam nia wiedaju, što značyć?
Ci to napaść, ci pa złości,
Nabaŭtaŭ prad kniaziam chtości:
Ja-ż ničoha tut nia znaju —
Kniaź pa ptušku pasyłaŭ.
Kab jana jamu bliščela,
A mnie śmierć praz heta dziełał...
Kab jana nie dačakała,
Kali jość hdzie, kab prapałał...
Taja ptuška, tyja piory,
Tyja krai, tyja mory...”

„Cícha, Janka, supakojśta!“
Kaniok kaža: „dy nia bojsia:
Ciažka sprawa, što-ż ty zrobiš?
Dy ŭžo dzieła nie adrobiš.
Ty ulez, brat, jak u nierat —
Ani ŭzad, ani upierad.
Ja kazaŭ tabie kaliści,
Što z piara niama karyści:
Ja to znaju dobra heta —
Tam na im była prymieta.
Tam mianie ty nie pasłuchaŭ
I piaro tahdy paruchaŭ,
Woś i wyjšła ciapier štuka —
Tabie-ż dobraja nawuka!
Tolki-ż wiedaj ty, dziacina:
Ciapier hora paławina.
Ale pryjdzie biado bolša,
Pryjdzie hora jašče horša.”

Choć i trudna, budziem bracca:
Treba-ż budzie pastaracca.
U dwarec ciapier biaży,
Kniaziu dobra nakaży,
Kab nam daŭ adno karyta
Winom poŭnaje nalita —
A wino kab darahojeł...

I kab daŭ jašče druhoje
Z tym karytam pieršym roŭna
I pad wierch pšanicy poŭna.
Tolki šustra prybírajsia,
Nie marudź, ale starajsia!
Zaŭtra rana prad zaroju
Ja zbudžu ciabie nahoju“.

Dobra.

Janka z kniaziam razabraŭsia,
Ab karyty pastaraŭsia;
Razłażyŭ sabie biarłoh
I na prawa wucha loh.

VI.

Woś na zaŭtra rana-rana
Razbudziŭ Kanlok Iwana:

„Haspadar, dawoli spaci,
Treba słuźbu nam spaŭniaci“.

Iwan skorańka padniaŭsia,
Za minutki dźwie prybraŭsia;
ŭziaŭ z saboj adno karyta,
Winom poŭnaje nalita —
Wino samo darahoje —
I karyta toż druhoje,
Z tym karytam pieršym roŭna
I pšanicy poŭna, poŭna!
Sieŭ Iwan pamież harbami,
Jak ŭ piarynie, ci ■ jamie,
ŭziaŭ za wuśy Harbuńka
Kryknuŭ, świsnuŭ na Kańka
I puściŭ jaho pa polu
Na jahonu poŭnu wolu.

Kanlok wiedaŭ, hdzie daroha,
Dyk Iwan nia dbaŭ ničoha:
Piojaŭ pieśni, wiesialiŭsia,
Abo płakaŭ, ci maliŭsia.

A Kaniok lacieŭ palamí,
Pieraskakiwaŭ časami
Ručai, rečki j waziory,
Što spatkali — nawiet hory!
Jeduć dzień i dwa i try dni,
Jeduć cełyja dwa tydni;
Ažno bačać — les husty:
Drewy, drewy i kusty.
A za lesam widzić Janka —
Wializarnaja palanka:
Tut raście trawa zialona,
Bliščać kwietacki čyrwony,
Biely, sini i ružowy.
Byŭ jašče i koler nowy,
Taki plekny i pryhoży,
Jak-by ceły Ohład Boży
Tut adbiŭsia, pakazaŭsia.
Hladzieŭ Janka, dziwawaŭsia.
Bačyć dalej — aź hara,
Cela źlita z sierabra,
Pieratkana miż kustami
Załatymi pajaskami.
A pryhoža dyk blazkonca!
Adbiwaje ŭ skałach sonca.

Nawiet nieba nie takoje:
Świecić sonca załatoje;
Sierad dnia, jak-by unočy,
Jasny zorki žmurać wočy;
Tak-ža miesiac, jak łapata,
Świecić ščyra i bahata.
Usio razam świecić, hreje,
Aż u Janki serca mleje.

Dy adnak-ža škoda času:
Nie rabili tut papasu;
Tolki kryšku adpačyli,
Kusok chleba zakusili,
I z saboj ŭziali akrejčyk...
Skočyŭ Konik, tak jak zajčyk,

Pa rawoch, pa pnjoch, pa skalach,
Pa ručjoch, pa pierawa'ach;
Pieraskočyŭ z dziesiać nietraŭ
I na trysta sorak metraŭ,
Na wiaršok hary zabraŭsja.

Kaža Janku: „Ty nia bojsia —
Staŭlaj tut adno karyta
Winom poŭnaje nalita —
Wino sama darahoje.
I karyta toż druhoje
Z tym karytam pieršym roŭna
Da wiarchu pšanicy poŭna.
Tut Žar-ptuški prylatajuć,
Na wiarchu hary slađajuć
I hulajuć tut ać rańnia
Aż da samaha śniadańnia.
Pačnuć piory sabie dłuhać,
Dyj pšanicu našu dziubać,
Buduć tak-ža wino pić,
A my budziem ich ławić.

Ciapier, Janka, moj bratočak,
Ty paśpi sabie kusočak.
Tolki čur! Kab nie praspaci —
Treba dobra pilnawaci.
Sam budź cicha! Źyta—kryta,
Ty padlezieš pad karyta;
Haławu padsunieš niżej.
Jak Žar-ptuški pryduć bliżej,
Dyk ty, Janka, tady skok!
Chap Žar-ptušku, dy ŭ miašok.
Kali złowiš, tady kryknieš,
Mianie, značyć, k' sabie kliknieš,
A ja zara prybiahu —
Budu bliska na luhu.
A jak ptuški dađuć drała,
Dyk tahdy pišy propała.

VII.

Padlez Janka šyta—kryta
Pad dubowaje karyta.
Tolki što pačnie dramać,
Pačalo užo świtać.
Až adkul dy što biarecca?
Stada ptuśak tudy precca.
Woś zakryli cela nieba —
Tut i sonca nie patreba!
Swieciać ptuški jak-by dniom,
Prosta buchajuć ahniom.
Na pšanicu jak pasieli
Łasawali, jak chacieli.
Winom jeżu zapiwali
I kryčali i śpiawali...

Janka doŭha pryhladaŭsia,
Tak i hetak mierkawaŭsia;
Ale wielmi to Ź baicca,
Kab tut jak nie pamylicca.
Samu lepšu zławić choča.
Woś-ža Janka jak padskoča —
Chłapiec budučky nia prost,
Cap Źar-ptuśku, dyj za chwost!
Jana stała trapiatacca,
Dyj kusacca, dyj brykacca;
Joj druhija pamahali —
Čuć lwana nie sklawali.
Ale jon chłapiec nia prost,
Učapiŭšysia za chwost,
Dziarżyć ptuśku, dyj kryčyć.
Harbunioł tut prybiażyć;
I abodwy, jak ŭziłisia,
Cejaj stadzie nie dalisia.
Inšych dobra napužali,
Hetu u mlaśok schawali —
Byŭ naś Janka wielmi rad.
I pajechali nazad.

Kniaź, pryniaŭšy ich prychilna,
Raspytaŭsia wielmi pilna
Ab usim: hdzie, što i jak?
Skazaŭ: „Janka — nia durak!
Piać rubloŭ haścinka daŭ,
I ministru zahadaŭ,
Kab Iwanu mała-mnoha
Tytuł dać na „stremiannoŭ“.

VIII.

Janka rady — čuć nia skača,
A toj spalnik čuć nia plača.
Toj što Janku dumaŭ drenna,
Što zawidywaŭ strašenna.
Janka śpić sabie blaśpiečna —
Spalnik sumny bieskaniečna;
Janka jeść i miod i sała;
Spalnik sochnie — jamu mała:
Jamu zajzdraść hryzie serca,
Jamu miod harčeŭ ad piercu.

Spalnik k' kniaziu prybiahaŭ
I na Janku baje, baje...
Što jon... heta, inša, toje...
Samahorša i błaŭhoje.
I jak staŭ jamu wywodzić,
Pleści, lhać i waławodzić,
Što kniaź słuchaŭ, čmychaŭ, dźmuchaŭ,
Až patylicu pačuchaŭ.

Špalnik pośle na astatak
Jašče wydumaŭ daŭdatak,
Što Iwan chwaliŭsia, kaža,
Štuku lepšuju dakaža:

„Hłupaść, kaža, dastać ptušku,
Ci tam inšu fintiflušku!
„Ja pajedu zahronicu,
Złaŭlu, kaža, tam Carycu,
Što na świecie nia čuwana,

Tolki ũ baśni apisana.“

Kniaź pačuŭ, aź zadziwiŭsia;

Zara ũ sercy zapaliŭsia:

Razahnaŭsia z durna-pjana,

Zahadaŭ šukać Iwana.

Dać zahad Iwanu račyŭ,

A pry hetym-ža adznačyŭ:

„Jedź ty, kaža, zahranicu,

Prywiazī mnie Maładzicu

Niawidanu, niačuwanu,

Tolki ũ baśni apisanu.

A żywie jana na mory:

Pierajedzieš rečki, hory,

Praz wazlory pieraskočaš...

Jedź, kudy sabie zachođaš,

Za dziesiatuju hranicu

I zławi mnie Car-dziawicu.“

„Što za napaść?“ — kaža Janka.

Woś spali mianie małanka,

Kali ja kamu chwaliŭsia!

Kniaź, ty wielmi pamyliŭsia:

Ja nia znaju toj ziamlicy.

I nijakaj tam Carycy

Ja nia bačyŭ i na wočy.

Prysiahaju prociŭ nočy...

„Što, ty chočaš jašče sporyć?

Čuješ, kniaź tabie haworyć!

Skaży tolki adno słowa —

Pasiaku ciabie na drowa!

Sabirajsia u darohu;

Dyj za toje dziakuj Bohu,

Što żywy jašče astaŭsia.

Dźwie niadzieli — bolš nia baŭsia.

Času maješ wielmi mnoha,

Tak-ža wledama daroha:

Prosta jedź, kudy patreba —

Ci na ziemi, ci na nieba,

Z tej Carycej waračajsia.

A jak nie, dyk rażwitajsia
Z swajej bujnaj haławoju.
Klanuś hetaj baradoju!"

Janka z płaćam i lamentam
Lacić ũ stajniu tym mamentam:
Jak Kańku na šyju paŭ,
Caławaŭ i abymaŭ...

Kaža: „Zhinu, prapadaju!
Dawaj radu, bo nia znaju,
Što rabić, kudy padacca,
Jak za hetu sprawu bracca?

Kaniok słuchaŭ, ważyŭ dzieła.
Kaža: „Piena nakipieła!
Pračuwaŭ ja hetu štuku;
Maješ dobruju nawuku,
Što-to značyc panska łaska:
Taja-ż łaska, jak kalaska,
Kruć i wierć! tut škoda, psota—
Ŭsadziać durnia u bałota.

A z toj kniaziawaj haworki
Bačym, što pačatak horki,
Dy harčejša budzie hušča:
Serca hniazia zawidušča...
Duša čuje, bačyc woka,
Što kaniec jašče daloka.

Tolki ž, Janka, miły bracie,
Bołš nia budziem narakaci:
Ale rezwa, chutka, śmieła,
Družna woźmielesia za dzieła!
Jak dastali Žar-kurycu,
Złowim tuju Car-carycu".

IX.

Zaŭtra rana, pierad świetam,
Janka byŭ užo adzietym,
Na darohu apranutym
I pamytym i abutym.
Toje-sioje chap z sabojul
I pajechaŭ toj paroju.

Jeduć, jeduć blespraryūna;
A daroha wielmi dziūna:
Hory, hory až da mora;
Toje-ż mora až hawora:
Kruhom chwali, chwali, chwali
Cela mora kałychali.
Chwali tworać ceły wały,
Wały lučacca ū nawały;
Hetty-ż tworać ceły hory
I kłubiacca ū cełym mory,
Aż pawierchu pieraskača.
Mora stohnie, mora płāča,
Nia ścichaje na minutku,
Što až Janku stała žudka.

Bačyć Janka—pływie łodka,
A u łodcy, jak sirotka,
Siadzić niejka ja dziacina.
Tolki hladź! ažno dziaūčyna.
To była jakraz caryca —
Jana miesiacu siastryca.

Harbuniok—wialiki źwier!
Skok Iwanu za kaūnier:
Tam kruciūsia i kapaūsia,
Aż za pazuchu schawaūsia.
Iwan tak-ža ahlaniecca,
Hdzieschawacca, hdziepadziecca...
Nawakoła kinuū wokam,
Bačyć, kamień niedaloka;
A wialiki bieskaniečna!
„Wot tut budzie nam biaśpiečna.“
Harbuńku naš Janka kaža
I za kamień cicha laža.

Łodka bliżaj padpływaje.
Dzieūka z łodki wylazaje,
Nawakoła wokam wodzić
I da kamienia padchodzić.
Sieła, cicha zapiajała;
Huśli ručkaju trymała:

Zahrała tak pryhoža —
Janka wytrywać nia moža,
Toj muzyki słuchaŭ, słuchaŭ
I čuprynu sabie čuchaŭ.

Taja-ž pieśnia tak lijecca,
Jak wada ŭ spakojnaj rečca:
Pływuć tony roŭna, zhodna,
Žwiniać struny pačarodna;
Abo časam dźwie zazwoniać,
Tonam wostrym zahamoniać;
Uznoŭ pieśnia pływle strojna,
Cicha-cichańka, spakojna.

Časam ŭletku tak bywoje:
Ŭsia pryroda zamiraje;
Pracawity dzień zmaryŭsia
I da wiečara schiliŭsia.
Praz dzień sonca napacieła,
Až pad wiečar ščyrwaniela:
Świecić miakka i łaskawa;
Spać idzie, adnak cikawa —
Jašče ŭ lustra hlanuć choča,
Łucom rečańku łaskoča;
Wiecier-šelmu prahanlaje,
Samo hraje .. Sonca hraje!
I nia moža nahladziecca,
Až kupajecca u rečca!
Dy woś zara mleje, mleje —
Naša sonlejka słobieje;
I ŭświacić užo nia moža
I samo nia tak pryhoža...
Šelma-wiecier tut sarwaŭsia,
Što pierš sonlejka bajaŭsia,
Skalmaciŭ wadu, papsociŭ,
Woblik sonlejka zmarkociŭ.
Sonca nosam zakiwała
I zasnuła, jak dramała.

Miesiac dumaŭ, što patreba,
Paskrabaŭsia sam na nieba.

A zabraŭšysia wysoka.
Raščyniŭ wialika woka
I jon ŭ rečku pahladaje,
A čaho? i sam nia znaje!
Dumaŭ—dureŭ, što charošy...
Cha, jak lulka za try hrošy!
Dyj paznaŭšy, zastydaŭsia,
Ŭziaŭ za chmaru, dyj schawaŭsia...

X.

Janka śpić, a Konik chodzić.
Janka ŭstaŭ, dyj wokam wodzić;
Dyj pytaje: „Što tut stała?
Hdzie careŭna?“—„Nie čakała!“
Kaža Konik: „My praspali!
Huśli nas ačarawali:
Sama taja Car-dziawica,
Vidać, dobra čaraŭnica!
I my — dobryja raziawy!
Ŭ paławinie waŭnaj sprawy
Spać sabie tut zachacieli,
Jak ■ chacie, u paścieli...
Ja dyk chutka prabudziŭsia,
Kruhom hlanuŭ, aŭ ŭdziwiŭsia:
Niama našaje dziaŭčyny!“
„Ech, dubiny my, dubiny!“
Kaža Janka: „Što ŭ robici?
Čar-carycy nie zławici —
Jak mnie z kniazim raščytacca,
Jak z hałoŭkaj skwítawacca?“
Kaniok kaža: „Cicha, cicha!
Paławina jašče liča:
Ja woś baču—sprawa peŭna —
Zaŭtra wierniecca careŭna:
„Hej, Kaniok, adkul ty znaješ?
Tolki darma mnie bałtaješ!“
„A ty, Janka, nie spračajsia:
Uwaŭaj, dy pryhladajsia.

Bačyš, hušli astalisia?"

„A jany adkul ũzialisia?"

Tut Kaniok jamu tłumačyć,
Što jakraz woś hetak značyć,
Čar-carycca ich zabyła,
Ci schawała, ci zhubiła;
Dyk woś zaŭtra ũznoŭ pryjedzie
Choć ciapier na mory niehdzie.
Tolki čur! kab nie praspaci —
Treba dobra pilnawaci.

Woś Źa hušli prychawali,
Sami dobra pilnawali,
Až źjawiłasia careŭna,
Niejka sumna i niapeŭna;
Uzdychała, narała,
Swatich hušlaŭ jak šukała.

Dyk woś Janka kali skoča,
Dy ũciakać careŭna choča;
Nie pašpieła čarawaci.
Janka tut jaje i chwacie,
I na Konika siadaje,
Car-dziawicu zabiraje.
Jeduć, jeduć u stalicu;
Wiazie Janka Čar-carycu.

XI.

Kniaź careŭnu jak ubačyŭ,
Janku „dziaku!" skazać račyŭ;
Dać kazaŭ jašče apryč
Piać rubloŭ na maharyč.
Było mnoha tam wiasielła
I hulańnia i pachmiella.
I cełym zamku było šumna.
Dy careŭna niejka sumna:
Maŭčyć, płača i barmoča —
Na ludziej hladzieć nia choča.

Kniaź, choć rozum mieŭšy kropki,
Choć zdarowyja mieŭ klepki,
Nia moh rady pryłažyci:

Čym careŭnie dahadzici?
Dyk sklikaje ŭsio staršenstwa
I dwaran i duchawienstwa:
Usie dumać jak zasieli,
Dyk nia spali, ani jeli —
I pany i inšy hady —
Ŭsie šukali takoj rady,
Čym careŭnie dahadzici,
Kab choć čym razwiesialici?...
Choć i radziać, mnoha bajuć;
Što rablć,—nijak nia znajuć.
Biedny kniaź, asaławieŭšy,
Chodzić-błudzić, jak zdurnieŭšy;
Niskul pomačy nia maje,
Dyk careŭnu sam pytaje,
„Što table, skaży slastryca,
Ty marskaja Čar-caryca,
Ci ty chwora, čamu plačyš?
Ja lublu ciabie, jak bačyš.“

Jana-ž kniaziu za fatyhu
Pad nos samy tknuła chwihu.
Kniaź staŭ sochnuć, nikuć, wla^{nuć}.
Što aź žal było pahlanuć.
Cely dwor siadzić ŭ žalobie,
Jak żywy u ciomnym hroble.

Prajšla dnioŭ wielika siła,
Až pakul careŭna miła
Skazać słowa zachaciła:
„Ja u chacie, kaža, mieła
Wielmi piekny i čaroŭny
Swoj piarścionačak kaštoŭny.
Dyk woś ceta majo hora:
Jon astaŭsia na dnie mora.
Jak ty, kniaź, jaho dastanieš,
Tahdy mužam maім stanieš“.

XII.

Kniaź kryčyć swaim dwaranam
Kab pabiehli za Iwanam.

Ciahuć Janačku da kniazia,
Až pa im muraška lazie:
Chodziać cierki, cierchnie skura,
Dryżyć Jankawa natura.
Biađu Janka pračuwaie;
Dyj napierad nie zhadaje,
Što za licha, što za sprawa?...

Kniaz haworyć tak łaskawa,
Choć da rany pryłażyci —
Prosta Janku staŭ prasici:
„Miły Janka, kaža, zrobiš,
Što skažu tabie... Zarobiš
Maju łasku na zaŭsiody
I wialiki naharody.

Jedź nazad da akijanu,
Pa staromu swajmu planu:
Tam waźmi, pakłapacisia
Na marskoje dno spuścisia;
Znajdzieš piekny i čaroŭny
Toj piarścionačak kaštoŭny,
Što careŭna, maja miła
Tam u skryncy pałażyła.“

Ale hetaha nia dościć —
Čar-caryca Janku prosić,
Kaža: — Jedź tudy, hdzie treba,
Pośle wierniešsia na nieba;
Tam zajdzi u našu chatu,
Pakłanisia mamie, bratu!
„Hdzie, kudy?“ — pytaie Janka.
„Tam, hdzie rodzicca małanka;
Hdzie lla siadzić na wozie.
Tam, jakraz na toj darozie,
Staić skrynja z piarunami
I Piatro siadzić u bramie.
Tam lla zawiesy świetu
Prykruciŭ u bramu hetu.
Tam świacieńkaja Paraska,
Kali budzie Boža łaska,

Tče na krosnach chmary rożny —
Ci daždźliwy, ci parożny.
Miesiac, zorki i zarnicy,
Kala maminaj światlicy,
Kruciać ũ niebie sabie dziurki
I što noć hulajuć ũ żmurki.
Ja żyła u henaj chacie.

Miesiac — brat moj, sonca — maci!

Janka biedny uzdychaje:

„Što careŭna ka mnie maje?

Ja-ż ni ptuška, ani ryba...

Heta moža anieł chiba

I na niebie i pad moram

Papałam zrablŭ-by z horam?...

Jak careŭna sabie choča —

Niachaj praŭdy nie maroča.

Nie zrablu taho praz wiek,

Bo ja — tolki čaławiek!”

„Ty nia dumaj, Janka, sporyć:

Čuješ? Kniaź table haworyć!

Table sprawa nie špiašycca,

Ale ja chaču žanicca —

Dyk usio mnie tryn-trawa!

A twaja, brat, haława

Z karku skorańka sarwiecca —

Mieč moj tolki zamachniecca...

Try dni tolki maješ času

Dla darohi, dla papasu.

Jedź-ža zara i chutčej;

Nie mazol mnie tut wačejl!”

Janka z płačam i lamentam

Biażyć ũ stajniu tym mamentam.

Jak Kańku na šyju paŭ.

Płakaŭ, pakul pierastaŭ.

Woś-ža radu jak zrabili,

Zara tut pastanawili;

Jechać zaŭtra čuć-dzianioł,

Kudy treba — u toj bok.

ČAŠĆ III.

I.

Jedzie, jedzie naš Iwan
Na daloki akijan:
Reki, woziery hłyboki,
Hory strašnyja, wysoki
Pralacieli, jak strałoju,
Nie datknuŭšysia nahoju.

Tak, złamaŭšy pieraškody,
Biaz nijakaje pryhody,
Až da mora pryjaždžajuć.
Kryšku tut adpačywajuć;
Jechać dalej choćuć skora.
Ažno baćuć — niejka mora —
Nowa strašna pieraškoda:
Wializarna, jak kałoda!
Ahramadnaja rybišča.
Žwier—nia żwier? a nosam ŭwišča;
Sam lażyć, jak-by znarok,
Sierad mora papiarok.

Heta rybina strašenna
Ad uslich była admienna:
Čuda-juda ryba — Kit,
Skura ćwiorda jak hranit;
A pad skuraj sała, sała!
Na plać tysiać ludziej stała.
Noh nia maje, ruk nia maje;
Karabli chwastom łamaje.
Na baku ciapier lażyć,
Ciężka stohnie, aź hrymić.
Pa kicie, jak-by ničoŭa,

Idzie hladkaja daroha;
Na bakoch pali, łuhi...
Kładuć siena u stahi;
Ludzi—ščyrańka pracujuć:
To aruć, to baranujuć.
Kit byŭ wielmi pakarany:
Baki dobra paarany;
Niejki ludzi pa im chodziać,
Pamiż rebraŭ płot harodziać.
Na chwaście wialika pušča —
Dub stary, sasna dramušča;
Bor kałyšycca, šumić.
Na chrybcie siało staić:
Chaty wielmi pastareŭšy,
To padhniŭšy, to asleŭšy.
Dzieci ŭ koniki hulajuć;
Ludziej baby abmaŭlajuć.
Mužyki na hubie siejuć;
Miż zubami zbożża wiejuć,
A na łebie bob małociać.
Miż wačami dzieci psociać;
Ražnom dłubajuć u wuchu,
Pałkaj šlopajuć pa bruchu.
Kit praz hetuju fatyhu
Čuć nia źjeździŭ aź „u Ryhu.“

II.

Na kíta Kaniok ŭskrabaŭsia;
Ad chwasta jak razahnaŭsia,
Dyk wíchrom, małankaj niośsia,
Ażno Janka na im trośsia.
Bje kapytami ab kości —
Tak, z razhonu, nie pa złości —
Ażno kitu ciażka stała,
Tak zaliŭ jamu za sała!
Kit sapie i uzdychaje,
Pośle Janku zapytuje:

„Skul niasieć Boh? i kudy?”

Janka kaža: „My tudy,
Hdzie nihto z ziamli nia chodzić,
Tam, hdzie tolki miesiac brodzić:
U niabiesna jedziem carstwa,
Tam, hdzie sonca haspadarstwa;
A wiaziom pakton carycy
Da niabiesnaje światłicy...”

„Ach, bratočki maje miły!”
Kłt kryčyć im z celaj siły:

„Zapytajcieśia łaskawa,
Jak tam budzie maja sprawa:
Ci mnje doŭha tut lažać?
I kali mianie tapćeć
Pierastanuć ludzi hety?
Bo lažu tut doŭhi lety.
Ŭsie baki maje pasochšy,
Ja aślepšy i ahłochšy,
Haława maja prykuta...
Kali skončycca pakuta?”

„Dobra, dobra! zapytajem;
Času. praŭda, mała majem.”

„Adsłužu wam, maje miły!”
Kłt kryčyć im z celaj siły.

Dobra!

Jeduć dalej jany šplešna.
Było Janku kryšku śmiešna:
Čym kłt moža adsłużyć,
Kali sam jak pień lażyć?

Jon adnak nie źmłarkawaŭsia,
Dyj daremna padśmiajaŭsia,
Bo na świecie ŭsiak bywaje:
Časam worah pamahaje;
A, jak lwu pryšłosia cłažka,
Pamahła jamu muraška...
Zrešta dalej budziem bačyć,
Što kłtowa słowa značyć.

III.

Baśnia skorańka placiecca —
Dzieła chutka nie dajecca.

Pierajechaŭ naš Iwan
Pa kic le praz akijan.
Nos kitowy jak minuli,
Čuć-ćuć tam nie zatanuli,
Jość bałota tam takoje —
I hłyboka i hniłoje...
Tolki ščaściem acaleli
Z tej praklataje kupieli.
Ciapier dalej jechać treba
Z taho bierahu da nieba.

Až tam sonlejka światlejša
I ziamielka pryhažejša:
Rastuć palmy, cynamony,
Ananasy, andrymony;
Pirahł rastuć na poli...
I nia pomniu, što tam bolejl
Čaho chočycca table —
Rastuć duli na wiarbie.
Tyja-ž ludzi ptuśak dojać
I warony dzietak sojać...

Woś dajechali tudy,
Hdzie kaniec ziamli, wady.
Až tam bačać — toj paroju
Nieba schodzicca z ziamłoju!
Chmary chodzjać wiemli nizka,
Da ziamielki nadta blizka:
Baby woŭnu jak praduć,
Wieraciony tam kładuć.
A jak chmary nasładajuć,
Dyk tahdy ich padpirajuć —
Čto čym moža, choć rukoju,
A najlepiej—kačarhoju.
U patrebie tož časami
Prahaniajuć ich bičami.

Na kancy kancoŭ—krynica;
Ŭ joj—cudoŭnaja wadzica:
Letam doždžyk jak idzieć,
Tam wadu wiasiołka pjeć.
Tam świacieńkaja Paraska,
Kali pryjdzie Boża łaska,
Z toj wady, z tumanu, z pary
Tče i tče niabiesny chmary;
Časam močyć ich ŭ krynicy,
Časam sušyć ■ światlicy,
Ci puskaje prociŭ sonca
Drobnych chmarak wałakonca.

Światy Jury, jak patreba,
Kali tolki jedzie z nieba,
Ŭ toj krynicy kania poić,
Myje, čyścić, stroić, zbroić.

A lla, dziadok świacieńki,
(Wielmi, wielmi jon stareńki,
Nawiet kryšku hłuchawaty),
Byŭšy ŭ niebie nie zaniaty,
Skolki moh, adtul śpiašaŭsia
I ŭ krynicy toj kupaŭsia.
Woś i Janka tut źlazaje,
Harbuniočka adkialzaje,
U krynicy hetaj poić,
Pośle myje, čyścić, stroić.
Dyk Kaniok aź zaświaciŭsia,
Jak-by ŭnowa naradziŭsia.
Kańka pośle asladłaje,
Zakialzaje, dy siadaje,
I pajedzie, jak patreba,
Z ziamli prosta, dyj na niebe.

IV.

Bańnia skorańka placiecca —
Dzieła chutka nie wladziecca.
Padyjšła jakraz tut chmara,
Dyk Kaniok padskočyŭ zara

I pajšoŭ wyšej, wyšej,
A ziamla niżej, niżej;
Tak źmianšacca wielmi stała,
Aż ūziała saŭsim prapała!

Jeduć, bačać: ūsio cudoŭna,
A daroha tak čaroŭna,
Što nia znaju, jak skazaci,
Jak u baśni apisaci.
Hladzieŭ Janka, dziwawaŭsia,
Dy bażyŭsia, prysiahaŭsia,
Što takoj nihdzie nia bačyŭ.
I jašče Kańku adznačyŭ,
Što niabiesnaja darožka
Pryhažej, čym ichna wioska.

Dalej bačać: stać chata,
A bahata, dyk bahata!
Što takoj nihdzie nia znajdzieš.
Choć sabie, hdzie chočaš zajdzieš:
Moža chtu i nie pawiera,
Što tut soncawa kwatera?

Janka dźwiery adčyniaje,
Bačyć — chata załataja!
Wokny świetły, kryŭtałowy,
Ścieny ūsie dyjamentowy;
A kruhom usio pryhoža:
Šmaragdowa stać loža —
Tut woś sonca byŭ prypynak,
Hdzie chadziła na spačynak.
Nachadziŭšysia ad rańnia,
Napacieŭšyś spracawana,
Kożny wiečar naša sonca
Spać chadziła praz wakonca.
Rana, kryšačku praspaušyś,
Z miakkim ložkam raźwitaŭšyś,
Uznoŭ brałaś da raboty —
Ad niadzieli da suboty...

Kali sonca tak pracuje,
Miesiac kryšačku hultuje:
I skradajecca, jak moža,
Palažać na toje lože,
Što praz noč nahreła sonca.
Dyk woś skraŭšyś praz wakonca,
Jak na ložka ciopła skoča,
Dyk lažyć tam, skolki choča.

V.

Woś Iwan tudy zachodzić
I takuju reč zawodzić:
„Bju pakłon, moj miesiac jasny!
Ja Iwan — chłopiec niaščasny;
Dyk pasłuchaj, budź łaskawy —
Maju wažnyja tut sprawy.
„Dobra, što tam za trywoha,
Ci nia sprawa ducha złoha?“
„Ja z ziamli prynošu wieści.“
„Dyk budź hościem, prašu sieści!“
Kaža miesiac. Janku sadzić,
Pa hałoŭcy jaho hładzić:
„Budź spakojny, każy śmieła!“
Janku ũ sercy palahčeła.
Kaža: „Dobra, ũsio pryznaju,
Što na sercy tolki maju:
Ja — Iwan, słuha kniaziowy.
Byŭ ja śmieły i hatowy,
Kudy tolki mianie słałi.
Dyk woś mnie raz zahadali
Zławić kniazlu Čar-carycu,
Twaju krasnuju siastrycu.
Pierabryŭ ja reki, hory
I zławiŭ jaje na mory.
Nie hniawisia, miesiac jasny!
Bačyś — ja chłopiec niaščasny:
Kniaź mnie heta zahadaŭ,
I prykaz mnie wostry daŭ;

I ūznoŭ nawiet byŭ hałowy,
Kab pasieč mianie na drowy.
Kniaziu chočacca žanicca
Z twajej rodnieńkaj siastrycaj.
Užo stroili wiasielle,
Wiečarynki i pachmielle,
Ŭ celym zamku było šumna,
Dyj careŭna była sumna...
U tym hory, u tym žalu
Pa mianie skarej pasłali.
Ci kamu wiasielle, swaty—
Ja zaŭsiody winawaty!
Kamu ščaście, ci trywoha,
Ci dalokaja daroha —
Kniaz ũsiudy mianie pchaje,
Jašče łaje, krepka łaje...

„Jedź!” dy kaža: „nie spračajsia,
A jak nie, dyk raźwitajsia
Z swajej rodnaj haławoju!”
I kłaniecca baradoju.

Tut pakłonaŭ nadawali,
Da ciabie jak pasyłali,
I pytali ab zdarouje.
Tak-ža inša biezhałoje
Paručali — na dno mora —
A mnie hora, adno horal...”

Miesiac staŭ Iwana ciešyć;
Kaža: „Kniaz twój mianie šmiešyć:
Što, ty kažaš, jon bałboča:
Stary chren žanicca choča?
Tož jon, šelma, hetym znakam,
Maje siemdziesiat, dyj z hakam!
Musić świet kančacca budzie,
Kali tak warjujuć ludzi!

Dyk pacieš maju siastrycu,
Krasnu, hožu Čar-carycu,
I skaży joj: „Nia žurysia!
I nia plač, nie kłapacisja:
Bo nia hety baradaty,

Što tak lezie k tabie ũ swaty,
Kaliś mužam twaim budzie.
Tvoj brat, miesiac, lepš razsudzie—
Bo twaim budzie chłapiec,
Z usich chłopcaŭ maładziec!”

VI.

Wot Iwan nazad źbiraŭsia,
Z nowym druham raźwitaŭsia:
Miły miesiac abymaŭ
I u ščoki caławaŭ.
Tut prypomniłasia Janku,
Što daŭ kitu abiacanku —
Ŭ jaho sprawie zapytacca.
Dyk pryšłosia waračacca.
„Maju, kaža, jašče słowa:
Sprawa, bačycie, kitowa,
Dyj jahonaje pakuty —
Što hadoŭ lażyć prykuty
Siarod mora—akijanu,
Kala wostrawa Bujanu.
A začšto? i sam nia znaje;
Laży, stohnie, narakaje...
Niejki ludzi pa im chodziać,
Pamiž rebraŭ płot harodziać.
Dyk skaży mnie, miesiac jasny,
Čamu kit taki niaščasny?
Kali zdyjmuć z jaho puty
I kali kaniec pakuty?
Miesiac dobra sprawu waža,
Pośle Janku tak adkaža:
„Nadta ty kita žaleješ,
A taho nie razumieješ,
Što jon wielmi ũ pychu ũbiŭsia
I strašenna prawiniŭsia:
Jon kaliś na akijanie,
Pry tym wostrawie Bujanie,
Hdzie ciapier dziela pakuty

Lažyć, bestyja, prykuty,
Jak žyćcio hulašča wioŭ,
Try dziesiątki karabloŭ
Prahłynuŭ i tak trymaje...
Woś za što jaho karajem!
Pierš niachaj addaść swabodu
Pahłytanamu narodu;
Bahi heta jak ubačać,
Dać jamu swabodu račaé."

Janka dziakawaŭ sardečna,
Kazaŭ: „Budu pomnić wiečna,
Miesiac jasny, łasku wašu.
A za hetu družbu našu,
Jak wiarnuś, pa celym świecie
Pisać budu u hazecie;
I u baśni, miesiac miły,
Chwalić budu z celaj siły!"

Miesiac z radaści śmiajaŭsia,
Ščyra z Jankam caławaŭsia:
Rozoŭ dziesiąć abnialisia,
Aż urešcie razyšliisia.

VII.

Janka Konika siadłaje,
Zakłałzaje, dyj siadaje...
A na zaŭtra ŭ hetu poru
Pryjażdżaje Janka k' moru.

Na kita Kanlok padskoča,
Kapytami załapoča
I pajšoŭ, pajšoŭ kurjeram,
Jak i pierš, takim manieram —
Ad chwasta, aż da hałoŭki;
Tolki stukajuć padkoŭki,
Jak pa rebrach Konik skača;
Tolki pył darohu znača.
Ažno Janka na im trośsia
Jak u wiosku tuju niośsia.

Janka ů wiosku pryjażdżaje
I ludziom apawiaščaje,
Kab źbiralі ůsie manatki,
Kłali ů miech usie dastatki,
Bo pryšoů kaniec pakuty
I bahi zdymajuć puty
Z Čuda—juda ryby-kita.

Chto nia choča być zabity,
Chto nia choča utapicca,
Tak-ža śmierci chto baicca —
Niachaj chutka złazić z piečy;
Nohi ůškiuůšy na plečy,
Niachaj zara uciakaje,
Kali tolki rozum maje!

Jak ad wostrawa Bujanu
Pojdzie kit da akijanu,
I jak puścicca u mora,
Tahdy hora ludziom, hora!...

Miż ludźmi pajšla trywoha:
Ad stareha da małoha —
Kryčać, biehajuć, śpiašajuć,
U miaški dabro składajuć.
Na wazy ůziali, što mieli,
Samі z babami pasieli,
Z imi toż syny i dočki —
I pajšli z kita upročki!

Paciahnuli ůsio z saboju.
A u wioscy tej paroju
Astałoś śmiaćcio usiaka,
Koń stary, ślapy sabaka,
Pałamanyja kalosy;
Čaławiek pjany i bosy,
Što jak pan lażaů pry płocie,
Ů miahkim rowie, u bałocie...

Tahdy Janka, jek-by mucha,
Lezie kitu ů sama wucha
I kryčyć jamu biaśpiečna:
„Kit! lažać nia budzieś wiečna:

Ja prywožu razhrašeńnie
I pakuty adpuščeńnie —
Ja woś jedu clapier z nieba.
Dyk pływí, kali patreba,
Choć pa cełym akijanie,
Až pakul achwoty stanie!
Tolki pierš addaj swabodu
Pahłytanamu narodu,
I dabro źwiarni usieńka
Až da tresački maleńkaj!"

Janka słowy hety skončyŭ,
Zara sam na bierah skočyŭ.

VIII.

Uzdychajučy hłyboka
I raziawiŭšyś šyroka,
Kit zahady wypaŭniaje:
Wykidaci pačynaje
Karabli adny, druhija —
I wialiki i małyja,
Wadaplawy, parachody,
Što padčas lichoj pahody
Šlach na mory swoj zhubiŭšy,
Pośle doŭha nabłudziŭšy,
Kitu ŭ brucha jak papali,
Tam dahetul spačywali.

Na kancy pašli wajenny —
Akawanyja, strašenny:
A wialiki, jak-by chaty!
Nawiarchu stajać harmaty,
Ich matrosy nabiwajuć
I stralajuć, i stralajuć!
Tam žaŭniery zapiajali,
Tut arkiestry zaihrali.
Tam u radaści i sławie,
Na apošnim wadaplawie
Ŭsie žaŭniery na pamoście,
Aficery, z imi hości,

Admirať i ũsio staršenstwa.
Pop, pačaŭšy nabaženstwa,
Piaje, sam slable nia čuje,
Alliľuje, alliľuja!

Wot pryšoŭ kaniec pakuty!
Ŭžo z kita apali puty;
A jak wolnym sam pačuŭsia,
Ŭ prawa-lewa pawlarnuŭsia
I pašoŭ hulać pa mory!
Chwali, bolšyja jak hory,
Razbaľtališ ũ akijanie.

Až pakul achwoty stanie,
Jak šalony kit lataje,
Pośle Janku zapytaje:

„Ci ty znaješ, miľy družu,
Što kitu ũsio mora sľuža?
Dyk skaży: čaho žadaješ?
Ŭsio ad kita atrymaješ!
Ci karalaŭ žouťych, krasnych
Ci jak sonca perlaŭ jasnych?
Zaľatych listoŭ pudowych,
Ci kusočkaŭ burštynowych?
Skaży, Janka, miľy družu!
Mnie i car marski prysľuža.“

„Dziakuj, dziakuj za padarki,
Ale ja da ich nia šparki.
Adnak maju bolša hora:
Tut, na dnie hľyboka, mora,
Jošć piarścionačak schawany.
Jon u skrynku akawanu
Byŭ paľožany sakretna,
Pośle zhublen niaprykmetna.
Pa im pľača Čar caryca,
Jana-ž miesiacu siastryca!
I ja to-ž pa im bľaduju —
Haľawy swajej škaduju...“

„Dobra, Janka, pašukajem!
My pasľoŭ tut mnoha majem.

Hdzie żywie praŭdziwa družba,
Tam nia ciażka budzie służba*.

IX.

Kit jak ū mora pawallūsia,
Dyk straloj na dno spuściūsia:
A tam ważna sabie śladzie
Na marskim swaim pasadzie.

Tut-ža kit na cęła mora
Kali kryknie, zahawora —
Dyk spużaliś ryby, raki
I źwiary marskija ūsiaki.
Dno marskoje skałychnułaś;
Toje-ż recha adhuknułaś
Pa waziorach, stawoch, rečkach
I pa ūsich marskich zapiečkach.

Byŭ prykaz asiotram dany
I dwa punkty zahadany:
1° Kab znajści patrebnu skrynku
Nie paźniej, jak za hadziŭku;
2° Pryciahnuć na zamak kita,
Tahdy dziełu budzie kwita.

A jak nie, dyk tym ukazam,
Kit lyknie usich ich razam.

Jak asiotry ni šukali,
Nihdzie skrynki nie spatkali;
Dyk pasłali dwaićh śmiełych,
Dwoch asiotraŭ, samych biełych,
Kab kitu pieratłumačyć —
Moża toje zważyć račyć:

„Što najlepš jarša pasłaci,
Taje skrynki pašukaci —
Bo jon wledamy hulaka,
Prajdziświet i zabijaka:
Jon usie zapiečki znaje,
I pa ūsich maroch hulaje.“

Kit,choć morščyūsia, krywiūsia,
Ale ūsioż tyki zhadziūsia.

Prykazaŭ swajej pałacie
Jarša zara pašukaci.
Tut senat jakraz sabraŭsia
I za heta dzieła ŭziaŭsia;
Woś sabraliś delehaty
Da kitowaje pałaty:
Laščy, jazi, asiatry,
Akunī dwa, linoŭ try;
Ščupaki zahad písali,
Piačać raki prykładali,
Padpísalisia toż sami.

Som što z doŭhimi wusami,
Byŭ ŭ senacie staršynioju.
Zadramaŭšy toj paroju,
Nie paznaŭšy cełaj sprawy,
Bo byŭ wielmi niacikawy —
Nia čytaŭšy padpisaŭ
I dalej sabie dramaŭ.

Pa kitowamu dakretu
Rak pranios chutčej štafetu,
Dwum delfinam pieradaŭ
I ad kíta zahadaŭ:

„Kab chutčej jarša šukaci,
Ci ŭ haściach, ci mo^u chacie;
Pryciahnuć jaho da kíta,
Dyk zahadu budzie kwita.
A jak nie, dyk toj paroju
Kít zalje za skuru łojul^u“

X.

Wot delfiny uzdychnuli,
Hetu słowy jak pačuli;
Ale doŭha nie stahnali,
Bo jarša užo šukali.

Pieratreśli usle mory,
Stawy, rečki i wazlory;
Zmarnawali užo hadzinu
I druhoje paławinu,

Dyj usłudy taja-ż pieśnia:
„Prapaŭ złydzień, choć-by treśni!”

Wot delfiny strach bajacca
Pierad kitam pakazacca:
Prawinilisia tym składow
Pierad kitawym zahadam;
Pačali z saboj swarycca,
Pośle ūzdumali tapicca,

Aż woś čujuć ū niedalokim,
U prudzie, na dnie hłybokim,
Niejki šum i pisk i homan,
Što aź prud zrabiŭsia ciomien.

Wot delfiny pawiarnuli
U toj staŭ, na dno nyrnuli,
Ažno bačać — ū ačarocie
Jerš kačajecca ū bałocie
Z karasiom; pamiż saboj
Zawiali śmiarotny boj.
Narabili tam sadomu:
Nia ūstupaje druh druhomu.
Kryčać: „Cicha, čarcianiaty!”

Ale jerš, wajnoj zaniaty,
Na delfinaŭ nie zwažaje,
Karasiu nadajedaje:
Prosta ū wočy jamu skača,
A sam świetu ūžo nie bača.

Tak pahancy biliś, biliś,
Aż delfiny ustupiliś,
Pierarwali ichny hull:
Za chwasty ich razciąhnuli.
A jarša za kudły brali,
Prykaz kítaŭ pakazali.
Pośle toha, biez pardonu,
Pa kitowamu zakonu,
Choć jerš wielmi nie dawaŭsia—
U darozie rwaŭsia, rwaŭsia,
Pryciąhnuli jaho k kitu,
Jak kazła taho, mikitu.

„Hdzie ty, ūraży syn, badziaŭsia?
Čamu doŭha nie jaŭlaŭsia?”

Kit razhniewany kryčaŭ.
Jerš prad im na ziemlu paŭ,
Da swaich hrachoŭ pryznaŭsia;
A tak biednieŭki bojaŭsia —
(Kit zaliŭ jamu za saŭal)
Što z im drenna niešta stała. .

Bolej kit užo nia mściŭsia,
Saŭsim zara adpuściŭsia.

„Laci, kaža, na ŭsio mora
I hladzi, spraŭlajsia skora!
Pašukaŭ, ci moža znaješ —
Ty usiudački bywaješ,
Zhinuŭ pierścień Čar-carycy?
Moža hdzie ŭ marskoj krynicy,
Ci ŭ bałocie, ci schawany?
Jon byŭ z zołata kawany.”

„Znaju, znaju! jon daloka:
Kruhom świetu—z taho boku.
U žaleznaj lażyć skryni
I na siem zamkoŭ začynien.
Lażyć skrynja ■ krynicy,
Ŭ skryni pierścień Čar-carycy.
Ja daŭno čuŭ hety plotki:
Łapatali ab tym płotki.”

„Dyk biaży-ż synok, żywiej,
I šukaj jaho chutčej:

XI.

Jerš tut sprytna pakłaniŭsia;
Na kitowych słuŭ skrywiŭsia;
Pakazaŭšy im jazyk,
Za dźwiarami borzda źnik.
Ščupaku zyšoŭ z darohi,
Akuniu padlez pad nohi,
Ukusiŭ lašča za bok,
U dźwiarach złamaŭ zamoŭ;

Płotcy niešta padmirhnuŭ,
A lina ŭ bałota pchnuŭ...

Narabluŭšy mnoha škody,
Biaz nijakaj pieraškody
Jerš strałoju papłyŭ chutka,
Až tudy, hdzie było čutka,
Što lažyć u hłybinie,
Zakapanaja na dnie,
Taja skrynja akawana,
Hdzie piarścionak byŭ schawany.

Čsio znajšoŭ pawodle planu
Na dnie mora-akijanu;
Skrynju probuje ciahnuć,
Dy nia moža ani čuć!
Skrynja ważyła ništo:
Pudoŭ moža jakich sto...

Tut sabraŭšysia sialawy,
Pryhladalisia cıkawy.
Jerš ich stawić jak hancoŭ,
Kab sklikali sieladcoŭ.

Sieladcoŭ, jak-by waronaŭ,
Sabrałasia sto miljonaŭ:
Skrynju probujuć ciahnuć,
Dy nia mohuć ani čuć!
I kryčali i stahnali,
Žywyty panadrywali,
Mazali sabie naciorli...
Skrynja-ž, tak jak kość u horle,
Jak papała ŭ tuju nietru,
Nia zyjšła ni milimetru.

Jerš na ich chwastom machnuŭ
I pad nos sabie burknuŭ:

„Dać wam puhi zamiest wodki!
Lepš ciahnuli-b nawiet płotki.“

Bo čym durniaŭ bolš źbiarecca,
Tym horš sprawa papsujecca:
Žbiary durniaŭ sto miljonaŭ —
Jany warty sto waronaŭ!

Durny durniam naradziŭsia,
Durniem ros, durnym žaniŭsia;
Jak umre, dyk skažuć ludzi:
„Adnym durniem mieniej budzie!”

Da jarša tut padpływaŭe
Rak, i klušni padymaŭe;
Kaža: „Wielmi budzieš rad,
Kali nam daśi padrad:
My tut z klušnjami, z wusami,
Dyk padymiem skryniu sami:
„Dobra,” jerš na heta kaža:
„Niachaj mudraść rak pakaža.”

Woś raki jak zaprahlisia,
Na baki jak raspaŭźlisia,
Skryniu probujuć ciahnuć,
Dyj nia mohuć ani čuć!
To ciahali, a to pchali,
Sapie klušni pałamali;
Choć stahnali, choć pacieli;
Dy jak durni ŭ lużu siełi.

Jerš chwastom na ich machnuŭ
I pad nos sapie burknuŭ:

„Jak adzin durny uparty —
Dwaich durniaŭ budzie warty!”

Razahnaŭšy ŭsich rakoŭ,
Jerš paklikaŭ asiatroŭ.
Pływuć tyja cełaj bandaj,
Na čale z swajej kamandaj;
Pierš na hrupy padzialiliś,
Nie spračaliś, nie swaryliš;
Damoŭ lišnich adastali,
Sami-ž dobra pracawali:
Hrunt kruhom, što byŭ sumiežna,
Pierš ačyścili naležna;
A bałota lišnia zbyŭšy,
Pośle plečy padłażyŭšy,
Skryniu dobra turzanuli
I... da kita paciahnuli.

Kaža jerš: „Chłopczy hladzicie,
Aż da kita z joj pływiciel
Ja-ż na dno sable pajdu,
Moža hdzie kutok znajdu:
Dyk karocieńku hadzinu
Sable kryšku adpačynu.“

Jerš byŭ wielmi z taho rad,
I papłyŭ ŭ toj staŭ nazad:
Z karasiom iznoŭ spatkaŭsia,
Z im za łeb, za hrudzi braŭsia,
To za kudły, to za wucha —
Kroŭ liłasia, jak-by jucha.
I ciapier, mnie tak zdajecca,
Z karasiom tym niehdzie bjecca

XII.

Ścichła mora—akijan.
Na plasku śladzić Iwan
I hladzić, hladzić na mora.
Łomić ruki sable z hora,
Stohnie wielmi, narakaje —
Ŭsio čakaje, dy čakaje.

I jahony Harbuniok,
Zakapaŭšysia ŭ piasok,
Dremić tolki, aż ziawaje —
Tak-ža niečaha čakaje.

„Wiś, zdajecca, sprawiadliwy,
A pa praŭdzie, dyk fałšywy!
I kruciel i ašukaniec,
Jak toj żyd, cyhan, pahaniec:
Abiacaŭ nam, bałamuciŭ,
Adnak, bestyja, načmuciŭ!...

Tak woś Janka narakaje,
Dyj usiožtyki čakaje.

Woś i sonca zamaryłaś
I na zachad pachiliłaś:
Skupa świecić, mała hreje;
Tolki mleje, čyrwanieje,

I spawolna asladaje,
Pošle ū mora zapadaje.

Tolki-ž, tolki sonca sieła,
Až tut mora zakiplēla:
Ryba-kit, hultaj, maruda
Toj wialiki zdrađnik „juda”
Raptam wynyrnuŭ z wady.

„Chadzi, Janačka, siudy,”
Kaža: „Skryniu zabiraj;
Dy i sam zdarou bywaj!
Kali budzieš bładawaci,
Ci čaho jašče šukaci,
Dyk da mora prybiaży —
Adno sloŭca mnie skaży,
A ja zara, jak waźmusia,
Dyk jašče raz adslužusia.”

Tut i skryniu prywałok,
I špurnuŭšy na plasok,
Kaža: „Janka, budź zdarou!”
Sam-ža ū mih na dno pašoŭ.

Janka plaskaje rukami
I z Kańkom nia znajuć sami,
Što rabić; aź prosta skačuć,
To całujucca, to plačuć.

„I ty, kit, bywaj zdarou!”
Janka tut jamu zaroŭ:

„Sto hadou sabie żywi,
Pa usich morach pływí.
Nie rabi adnak zabawaŭ:
Nia hlytaj bolš wadaplawaŭ,
Dyk ščaśliwa budzieš żyć,
Jak lila bahasławić.”

Woś Iwan da skryni ūstaŭsia,
Ale jak-ni-jak steraŭsia —
Ci padnlać, ci paciahnuć —
Nie parušyŭ ani čuć!

„A kab jon, toj kit, prapaŭ!”
Tak Iwan jaho zaklaŭ:

„Napchaŭ ŭ skrynju niejkaj dreni...
Ci tut trasca, ci kamieŭni?“

Kaniok tolki zaŭmiajaŭsia,
Zara sam za skrynju ŭziaŭsia:
Nahoj skrynju začapiŭ,
Razmachnuŭsia, zakruciŭ;
U haru jaje padkinuŭ
I ŭzwallŭ sabie na špinu.

Janka sieŭ na skrynju wyżej,
Spuściŭ nohi kryšku niżej;
A Kaniok saŭsim padspodam...
I pajšoŭ zвычайnym choďam.
Najpierš borzdym pašoŭ krokam,
Pośle truchtam, pośle skokam;
Pośle, brat, jak razahnaŭsia,
Dyk i ptuškam nie padaŭsia.

XIII.

Dzień ćaćwiorty padymaŭsia,
Krasnaj zoraŭkaj ŭmiajaŭsia.
Rasoj bujnaj noć spacieła —
Adychodzić nie chacieła.
Woś ad zorki i ad rańnia
Nočki z dñiom pajšlo zmahańnie:
Sonca stała prociŭ nočy —
Zaŭswiaćła joj u wočy.
Užo dzień chacieŭ być panam—
Noć zakryćsia tumanam.
Zbožža, drewy horka plačuć,
Bo woś soniejka nie bačuć.
Tuman hídki, aharčely,
Usiudy lezie — taki ŭmieły!
Pa ziarni sabie kaćaŭsia,
Ŭ haru ŭmieła padymaŭsia;
Staŭ na sonca pasiahacił
Hrunt adnak-ža zara straciŭ...
Choć jak smoŭż krużyŭ, kidaŭsia,
Na kusočki adnak rwaŭsia;

Staŭ nazojlwy, choć redki,
Astaliś z jaho abjedki.
Dzień wiasioły pakazaŭsia,
Jasnym soniejkam śmiajoŭsia.
Piajuć ptuški prywitańnie —
Ščezła nočy panawańnie!

Woś zahinuŭ Janka niedzie,
Jak hustym tumanam jedzie.
Dy woś sonca zaświlała,
Stała hinuć nočki siła.
Padjaždżajuć da stalicy.
Widać cerkwy i zwanicy.
Wiazie Konik skryniu, Janku.
Zatrymaliś sieraś zamku.
Kniaź tut wybieh na spatkańnie,
Pačalosia prywitańnie:

„Što, piarścionak jość, ci nie?“
„Tut u skryni, aź na dnie,“
Kaža Janka. Kniaź padskoča,
Skryniu kruclć, padniać choča:
Z miejsca probuje ciahnuć,
Dyj nia moža ani čuć!
Kniaź tut mučycca, złujecca;
Hladzić Janka, dy śmiajecca,
Kaža: „Hetak — mały tołk!
Prykaży paklikać połk,
Bo niaščasćiem jak pryciśnie,
Dyk sam čort pad joj nia plśnie.“

XIV.

Niasuć skryniu u światlicu.
Kniaź paclešyŭ Čar-carycu.
Kaža: „Miła, nia žurysia!
Na mianie bolš nia krywisia;
Tvoj piarścionak my znajšli —
Ŭ twaju chatu pryniašli.
Dyk piarścionak uskłada,

Zamuž skorańka idzi!
Bo mnie wielmi nieciarpicca —
Nadta-ž ja chaču žanicca!
Ech, wiasnelle zahulajem,
Wypjem łouka, zaihrajem!...

„Tak-to-tak! dy nia wychodzić,”
Pačala jana wywodzić:

„Bo pierš na-pierš ja panienka:
Ja pryhoža, maładzieńka,
A ty łysy, jak toj miesiac,
I hadoŭ siem raz pa dziesiać;
Ty brydki jak hryb smarčok
I harbaty, jak kručok!”...

Kniaź. — Što-ž takaje, što harbaty?

Dy zatoje-ž ja bahaty!
„Stary, łysy” — to-ž nia škodzić:
Maładych nia budu zwodzić.
Što brydki — tabie zdajecca;
Tolki treba pryhladziecca:
Jak pa modzie prybárusia,
Abhalusia, abstryhusia —
Tahdy budzieš paważać...

Car dziawica. — Wierabjoŭ tabie pužać!
Što daremna mnie marmočaš?
Hryb stary, žanicca chočaš!
Dyk pasłuchaj-ža narešcie:
Nie pajdu, choć mianie reźcie!

Kniaź. — A čamu?

Čar-dziawica. — To-ž ja kazała!
Ty hluchi? taho jšče mała,
Što stary, brydki, harbaty...
Małady moj — hluchawaty!
Oj, nieščasna ja dziaŭčyna!
Ach, praklataja hadzina,
Što mianie siudy pryhnało...
Woś ja ščasčia dačakała!

Kniaź. — Dosić, dosić narawicca!
Bačyš — ja chaču žanicca.

C-dziaw. — Što ty mnje swajo wiarzoliš
I jazyk sabie mazoliš?

Hryb, smarčok, hnllak, palena!

Nadajeŭ mnje horš ad chrenu.

Kniaź. — Hm... (zadumaŭsia).

C-dziawica. — Buduć ŭsie kniazi šmiajaca:

I pačnuć tahdy pytacca,

Ci ty muž mnje, dzied, ci tata?

Woś i budu ja bahata!...

Kniaź — Tabie miła tak zdajecca.

Niachaj chto hdzie pašmiajecca,

Dyk paznaje, pačom liča:

Siadzieć budzie pośle cicha!

Nu, dyk jak, majo dziciatka?

C-dziaw. — Čaho chočaš, moj ty tatka?

Kniaź. — Ja? žanicca!

C-dziawica. — Chwigu chočaš?

Kniaź. — Nie. Šmiaješsia ty, bałbočaš...

Majo-ž serca sochnie, šmiahnie

I duša ledź nohi ciahnie.

C-dziaw. — Praŭda, chočaš ty žanicca?

Kniaź. — Tak, tak, tak!

C-dziawica. — Tabie treba admłanicca.

Kniaź. — Ale-ž jak?

C-dziawica. — Kab sa staroha

Na chłapčynu maładoha.

Kniaź. — Dyk-ža-ž jak?

Car-dziawica. — Dyk woś pasłuchaj:

Haławy sabie nia čuchaj!

Try katły skaży staŭlać,

Dwa wadoj panaliwać;

Małaka nalješ u terci:

Usio heta dla wašeci.

Pierš ahoń pad dwa padłožyš;

Terci tak pakinuć možaš.

Małako kipleć jak stanie,

Dyk woś ty—pa hetym planie—

Tahdy żywa raździawajsia,

Ů katle pŕŕšym pakupajsŕa;
Ů wadu poŕle kŕpŕačonu,
Poŕle skočyš u ŕciudzionu.

Kali tak ŕanicca chočaŕ,
U kacioł haračy skočaŕ:
Maładzleńkim taħdy ŕtanieŕ
I ruku maju daŕtanieŕ."
Kniaź tut z strachu aŕ skrywiłsia
— „Chočaŕ ty, kab ja zwaryłsia?
Oj, biada maja, blaďouka,
Biedna kniaziawa hałouka!"

XV.

Chodzić kniaź asaławleũŕy,
Jak-by try dni byũ nŕa jeũŕy;
Nŕa ŕpić, biedny, i nŕa pjeć,
Uzdychaje jak miadźwiedź.
Wielmi chočacca ŕanicca,
Ale tych katłou baŕcca.
Pa pakojach swaich chodzić
I u hoławu zachodzić:
Jak tut wyleźci z biady —
Z małaka taħo, z wady?

Dumaũ kniaź, aŕ zaŕmiajaũŕie,
Ŗto woŕ pierŕ nie daħadaũŕie:
Treba Janku pakupaci,
Taħdy peũna budzie znaci,
Jak rabić — ci tak, ci hetak:
Jon nŕa maŕe ŕonki, dzieťak...
Kali Janku pojdzie hładka,
Dyk raźwiaŕacca zahadka;
Taħdy sam, kali zachoča,
U kacioł praklaty skoča...
Janki, praũda, bylo-b ŕkoda,
Ale waŕnaja pryħoda.

„Janka — moj ŕluħa, paddany"...
Kniaź takŕja ŕtroŕć plany.

„...Jon mianie pawinien słuchać:
Małaka taho paniuchać;
U druhim katle-waratku,
Pośle zimnaj naastatku.
Nie chaču taho daremno,
Bo ũžo tak było-b nikčemna:
Zapłaču pa dobrej zhodzie,
Kali tak ab heta chodzie"...

Pasyłaje kniaź dwaranaŭ,
Hdzie prypynak byŭ lwanaŭ,
Kab išli chutčej šukaci —
Ci u hościach, ci u chacie,
Ci prapaŭ jon moža hdzieści —
Kab chutčej jaho prywieści.

Ŭ stajniu skočyli dwaranie:
„Hej, Iwanie, hej, Iwanie!
I światło z saboj prynieśli —
Ŭsie kutočki pieratreśli,
Nawiet ũ żołable šukali;
Im druhija pamahali —
(Jaho-ž widzieli učora!)
Ciapier zhinuŭ jak kamfora;
Nawiet śled za im źwiatreŭsia...
I hdzie-ž Janka toj padzieŭsia?
Ažno bačać — što za licha?

Siarod stajni Janka cicha
Śpić spakojna, bahabojna;
Dyša poŭna, roŭna, strojna;
A tak smačna uschlipaje,
(Son paważny — reč świataja!),
Što aź žal było budzić.

Treba-ž kniaziu dahadzici:
Dyk woś turzać Janku stali
I pad nos jamu kiwali;
Pośle ũ zamak zawałočuć,
Dahadzić woś kniaziu chočuć.

XVI.

Tut-ža Janka, jak złażyŭsia,
Dyk try razy pabażyŭsia,

I zaklaŭšysia hawora:

„Nie pajedu bolš na mora!
Na kawałki mianie režcie,
A parezaŭšy, choć ješcie —
Nie pajedu k akijanul!”

Kniaź tłumačyč staŭ Iwanu:
„Sprawa, bačyš, tut druhaja,
Saŭsim lohkaja takaja:
Zaŭtra ja hulaŭnie spraŭlu;
Try katły woś tut pastaŭlu,
Niedaloka kala ganku.

A ty, bracie, miły Janka,
Woś pawinien pastaracca —
U katłoch tych pakupacca.”

Janka. — Nu, a što u ich tam budzie?

Kniaź. — Buduć hości, buduć ludzi.

Janka. — U katłoch tych? ja pytaju.

Kniaź. — Ja u pieršy zahadaju

Małaka nalić da wieko;
Kab było dla čaławieka
Dobra, ciopła, miakka, miła.
(Car-dziawica tak wučyła).
U druhi nalju wadzicy
Z samaj kniaziawaj krynicy.

Janka. — A u treci?

Kniaź. — Dy taksama.

Janka. — A na što ŭsia heta krama?

Kniaź. — Pačakaj, bratok, pačuješ:

Sapraŭdy nie paškaduješ!
Woś my droŭ pad ich nawalim;
Pad dwa tolki — i padpalim.
Woś tahdy my napačatak
Z małaka zrobim waratok.
Pad druhi my droŭ nawalim
I wadu u im zawarym.
Ale treci, mnie zdajecca,
Chaj ściudziŭny astaniecca...

Tahdy, Janka, ŭ pieršy skočyš...

Janka. — Nu, a kniaź, čamu nia chočaš?

Kniaź.—Dy ty, Janka, nie spracajsia!

Ů wadzie poše pakupajsia...

Janka. Durki, kniaźal tolki zwodziš:

Jak durnomu waławodziš.

SapraŮdy, heta nikčemna!

Kniaź. — Dy zatoje — nie daremna:

Zaplaču pa dobrej zhodzie,

Jak table ab heta chodzie.

Janka.— Nie pajdul kniaź sam skačy.

Mianie chočaš uplačy,

Ci zwaryć jak parasia,

Ci kurycu, ci husia?...

Kniaź.—Što, ty šmieješ jašče sporyć?

Čuješ, kniaź table haworyć!

Kali skažaš jašče słoŮca,

Pasiaku na drobny droŮca!

I nahoj na kości stanu:

Žyły, špik z ciabie dastanu!

Zrablu z miasa klocki, krupy;

Tyja-ž krupy dam da stupy:

Budzlem bić, taŮčy pa šmierci,

Až śmiajacca budú čerci!

XVII.

Janka, Ů stajniu ulacieŮšy,

Jak šalony, zwarzacieŮšy,

Pa Ůsiej stajni stoŮ lataci,

Narakaci, praklinaci,

Až na Konika natknuŮsia.

„Što ty, Janačka, naduŮsia?“

Kaža Konik: „niebarača!“

Ažno bačyć — Janka płača.

Dyk i Konik rad-niawoli,

Choć nia płačaŮšy nikoli,

Tut zapłakaŮ tak raptouna —

Stala śloz karyta poŮna.

Siadziać, biedny, horka płačuć,

Ale zara stali bačyć,

Što uslej z taho karyści,

Jak toj kaža: „ani zhryšci!“
Zara ślozy asušyli,
Abnialiś, pahawaryli;
Kaniok pośle: „Kažuć ludzi:
Zło miniecca, dobra budziel
A da zaŭtrašnjaj nahody
Pryhatujsia jak zaŭsiody.
Choć narodu budzie mnoha,
Ty nia bojsia aničoha!
Budź katłoŭ nia try, a dziesiać—
Zaŭtra ŭ poŭni budzie miesiac:
Budzie z nieba pahladaci
I nam stanie pamahaci.
Pomniś, Janka, jak ručaŭsia,
Jak bażyŭsia, prysiahaŭsia?“

„Tak, tak, tak! Prypamínaju:
Miesiac dobry — heta znaju“..

Cełu noč naskroś nia spali,
Až da ranicy šaptali;
Akuratny plan zrabili:
Pierś fundament załažyli,
Punkt pa punkcie prykładali,
Kožny punkcik glansawali.
Pryjšoŭ plan na pierśu klasu!
Dy apisywać niet času.

Kab mieŭ čas, ja sieŭ-by, ŭziaŭ-by
Ŭ adzin momant apisaŭ-by:
Jak woś treba konna sieści,
U kacioł haračy ležci;
Jak careŭna budzie mleci,
Jak bajacca budúć dzieci.
Janka strachu nie padasca
I jak kniazia woźmie trasca.
I jon tak-ža, jak zachoča,
U kacioł toj musić skoča?...

Harbuniok pakaža družbu —
Da kanca dadzierżyć służbu.
A što wierna służba značyć,
Dyk woś zaŭtra budziem bačyć.

XVIII.

Woś sabrałaś šmat narodu.
Jak-by muchi kala młodu,
Pry katloch burčać, marmočuć,
Zara Janku bačyc chočuć.

Janka zhinuŭšy byŭ niedzie,
Až woś bačuć: „Jedzie, jedzie“!
Zašaptali, marmatali,
Inšy—palcam pakazali.
Kryčać, plaskajuć, śmiajucca;
Nawiet inšy až złujucca,
Što Iwan tak nie śpiašycca;
Baby kažuć: „Jon baicca!“

Try katły stajać hatowy.
Ŭžo pad pieršy walać drowy;
Ahoń zara padkładajuć;
Słahi dźmuchajuć, śpiašajuć.
Razahreŭsia kacioł pieršy;
Małako ũ im zakipieŭšy,
Až bušuje, piena chodzić..

Wyjšaŭ kniaź, wačami wodzić
Prykazaŭ druhi katlišča
Padahreć. Ahoń až świščo;
Ŭžo wada kipić, klakoča...
A kniaź Janku zhubić choča,
Kaža: „Leż u pieršy zara!“
Dy jašče krapčej ich wara.

Janka wočy padymaje;
Dy nich to nie spačuwaaje:
Usie wočy nie łaskawy —
Ci fałšywy ci cikawy.
Adzin Konik-Harbuniočak
Byŭ łaskawieŭni družočak.

Woś Kanlok padskočyŭ zara,
Chwaciŭ ũ hubu taho waru,
I na Janku tolki pyrsnuŭ,
A sam trejčy mocna świsnuŭ...

Ůwieś narod praniaŮsia Źacham,
Ale Janka, tym-Źa macham,
Miham ŹkĳnuŮ Ůsĳo, raŹdzieŮsia,
Sam raptoŮna raŹlacieŮsia,
Ů kacioŮ skoŹyŮ toj paroju
I schawaŮsia z haŮawoju...

MaŮako kipiĳć, buŮuje.
KnĳaŹ lichĳja plany snuje;
Adnak Janka toj paroju
Wylez z ceŮaj haŮawoju!

Narod achnuŮ, dziwu daŮsia.
Ale Janka razahnaŮsia,
Ů druĳi zara pieraskoĳa —
HaŮawu z nahami moĳa.
Choĳ wada kipiĳć, choĳ waryĳć,
Jak ahoŮ waratak paryĳć,
Adnak Janka toj paroju
Wylez z ceŮaj haŮawoju.

PoŮle Janka jak-by z mostu
SkoŹyŮ zara Ů wadu prostu.

A, jak wylez, byŮ jak nowy:
Wusny, twar — byli ruŹowy;
Sam uwieś admaŮadzieŮŹy,
Tolki kryŹaĳku spacieŮŹy.

Ludzi, dzieci bili brawa;
Pahladali tak Ůaskawa,
Tak wiasĳoŮa hamanili —
Na rukach jaho nasili.

Ĳar-caryca to-Ź hladziela.
A na knĳazia nie chaciela
Nawat hlanuĳć, na staroha.
Kliknie Janku maŮadoha,
Z ĳm Ůaskawa razmaŮlaje,
I Źmiajecca i pytaĳe —
Heta-ĳŹa, toĳe-sioĳe...

KnĳaŹ razhniewaŮsia zatoĳe:
Jamu zajzdraŹć lezie Ů serca,
Jon aŹ morŹĳcycca, hryziecca;

Pošle kaža: „Pačakajcie!
I katloŭ tych nie čapajcie;
Ja to Ź budu raŹdziawacca,
Čaču tak-ža pakupacca”.

Woś dwaranie kali skočuć,
Zara kniazia skupać chočuć.
Kniaź kašulu tolki škinie;
„Małako, kryčać, astynie!”
Kniaź dryžyć, aŹ Źmuryć wočy,
Ŭ katle palec pierš pamoča,
AŹ aparyŭ, narakaje,
Ŭ kacioł lezie, to čakaje...
Woś nareščie, naastatak,
Skočyŭ kniaź u toj waratak,
I, jak buchnuŭ toj paroju,
Dyk schawaŭsia z haławoju!
AŹ na dno pašoŭ z rozmachu.
Ludzi achnuli sa strachu,
Na kacioł toj pahladajuć,
I čakajuć i čakajuć...

Tak čakali mo' z hadzinu
I druhoje paławinu.
AŹno kniaź, jak raz schawaŭsia,
Dyk saŭsim nie pakazaŭsia.
Jak zwaryŭsia, hetym znakam,
Kości klnuli sabakam...

* * *

Tak woś kniaź naś pakupaŭsia!
Het y plakaŭ, toj śmiajaŭsia...
AŹno kažuć usie ludzi:

„A chto kniazie ciapier budzie?”
Kruhŭm stali razhladacca
I adny druhich pytacca.

Woś-ža radu jak zrabili,
MiŹ saboj pastanawili,
Što kniažnoju maje byci

Krasna, hoża Čar-caryca,
Bo jana rozumna duża —
I dać Janku joj za muža.

Woś, jak skončyłaś narada,
Čar-caryca była rada:
Janku wielmi palubiła
I usim jaho chwaliła.

Ech, wiasielle zahulali!
I ja byŭ na hetym bali:
Jeŭ i piŭ ja za čačwiora,
Tak slahońnia, jak učora;
Pa wuśach wino spływała,
Dy u rot mnie nie papała!

Wypiŭ bočku miodu, piwa...
Adnak piwa — niejka krywa:
Choć kruhom mianie liłosia,
Dyj u hubie nie znajšłosia.
Tolki tym ja skarystaŭsia,
Što woś smačna ablizaŭsia...

Byŭ ja, značyć, hość pryhodny
I damoŭ pryšoŭ hałodny.
A, nia majučy zapasu,
Wypiŭ dobry kubak kwasu.
Dastaŭ pośle sa dna bočki
Dwa chudzieńki ahuročki:
Zakusiŭ tak dla zabaŭki
I zachrop na ŭsie zastaŭki!

Kaniec.

